GOSPODARKA NARODOWA

NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

WARSZAWA, 15 LUTEGO 1932

NR. 4 ROK II

CENA NUMERU 90 GR. PRENUMERATA KWARTALNA 4 ZŁ. 50 GR.

GOSPODARKA NARODOWA
NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

DWA TYGODNIE

RATOWANIE ROLNICTWA.

Rozpoczęte w pierwszej połowie grudnia prace nad obmyśleniem ustaw i zarządzeń, mających na celu jeśli nie zażegnanie, to złagodzenie katastrofy, która grozi rolnictwu polskiemu, dobiegają, jak słychać, końca. Najwyższy czas na to, a może w wielu wypadkach i po czasie. Katastrofa bowiem już się zaczęła. Nie chodzi już, jak to miało miejsce w latach 1929, 1930 i 1931, o rentowność produkcji, o wielkość deficytów, ale o samo istnienie warsztatów. Fala licytacyj za bezcen, zarówno ruchomości, inwentarza żywego i martwego, jak i nieruchomości objęła nietylko wielkie, ale i drobne, włościańskie gospodarstwa. Takie wypadki, jak ostatnio przymusowa sprzedaż 10 drobnych gospodarstw w pow. baranowickim, w cenie po paręset złotych za gospodarstwo z budynkami, mogą być jedynie wyrazem paniki. Niszczą podstawy bytu rodzin, niszczą wierzycieli, którzy muszą odejść niezaspokojeni, ale niszczą także na czas pewien i zdolność produkcyjną warsztatu, który, pozbawiony poprzednio inwentarza, zostaje nabyty najczęściej przez spekulanta nie - rolnika, który liczy, że zrobi na tem interes, gdy ceny ziemi pójdą w górę, albo odrazu rozsprzedaje chciwej ziemi, ale nie mającej środków ludności, maleńkiemi skrawkami, zwiększając szachownicę.

Zdając sobie w pełni sprawę, że jakiekolwiek zachwianie podstaw prawa prywatnego byłoby dla całego życia gospodarczego potężnym hamulcem przyszłego rozwoju, że wysuwane, zresztą tylko sporadycznie, hasła moratorjum szkodzą przedewszystkiem samym rolnikom, wywołując panikę wśród wierzycieli, należy jednak równocześnie zdawać sobie sprawę, że wyjątkowe sytuacje wymagają wyjątkowych środków. Możliwość pogodzenia tych sprzeczności widzimy w narzuconej przez chwilę obecną solidarności interesów dłużników i większości wierzycieli. Skoro jedni i drudzy są zagrożeni, łatwiej się mogą zgodzić na szukanie kompromisowych środków ratunku. Aby im ten kompromis ułatwić, potrzebna jest ingerencja państwa. Obmyślenie środków tej akcji było zadaniem czterech komisyj rządowych z udziałem zainteresowanych, utworzonych przy ministerstwach: Skarbu (dla spraw podatkowych i ubezpieczeniowych), Rolnictwa (dla spraw kredytowych) i Sprawiedliwości (dla zmian w sposobie egzekucyj i ratowania poszczególnych warsztatów w drodze nadzoru sądowego), oraz przy Radzie Ministrów dla koordynowania prac w trzech pozostałych komisjach. Niektóre zarządzenia, nie wymagające zmiany ustaw, zwłaszcza w dziedzinie egzekucyjnej, zostały już wydane, projekty zaś owych ustaw zapewne w chwili ukazania się niniejszego numeru znajdą się już w komisjach sejmowych. Wtedy dopiero stanie się możliwe zajęcie stanowiska w stosunku do poszczególnych projektów.

Na zasadzie tego, co dotychczas przeniknęło do opinji publicznej, należy się spodziewać pewnych zarządzeń generalnych, obejmujących ogół dłużników, jak obniżenie kar i odsetek za zwłokę, obniżenie oprocentowania tych kategoryj długów, co do których będzie osiągnięta zgoda wierzycieli (chodzi tu, zwłaszcza, o kredyty państwowe i hipoteczne), możność kompensowania długów względem Skarbu Państwa i należności od Skarbu Państwa, niektóre prolongaty podatkowe, wreszcie zarządzenia, zapobiegające egzekucjom absurdalnym, wzorowane w pewnej mierze na ustawodawstwie austrjackiem, obowiązującem dotąd ku zadowoleniu ludności w b. Galicji. Obok tego projekty przewidują zarządzenia wyjątkowe, stosowane indywidualnie do

gospodarstw, które zostaną uznane przez ad hoc powołane komitety powiatowe i wojewódzkie za potrzebujące koniecznie ratunku i zasługujące na ratunek.

Jak się zdaje, rolnicy przywiązują największe nadzieje do tej właśnie ostatniej dziedziny, zarządzeń indywidualnych, a w szczególności do rozszerzenia na rolnictwo instytucji nadzoru sądowego. Naszem zdaniem, niesłusznie. Środki wyjątkowe o tyle się udają, o ile są stosowane naprawdę wyjątkowo. Zpośród zaś prawie trzech i pół miljonów gospodarstw w Polsce uzasadnione prawo do ratunku ma z pewnością najmniej połowa. Jeśli nawet przyjmiemy, że ogromna większość drobnych gospodarstw z tego nie skorzysta przez nieświadomość, pozostała reszta wystarczy, aby uniemożliwić realną pracę tak sądom, już i obecnie przepracowanym, jak i wspomnianym komitetom ratunkowym. Grozi więc bądź ogromne zamieszanie, bądź też takie ograniczenie wypadków, gdzie indywidualne sposoby ratunku zostaną zastosowane, że będzie nieuniknione wielkie rozczarowanie i rozgoryczenie.

Ważniejsze, z ogólnego punktu widzenia, wydają się projekty zarządzeń generalnych. Sądzimy, że komisje rządowe poszły tu słuszną drogą wydobycia możliwie wszystkiego, co da się zrobić bez naruszenia zasad stosunków prawnych i w granicach ofiar, które może ponieść Państwo. Być może, w toku debat parlamentarnych okaże się jeszcze możliwość dociągnięcia tego lub owego szczegółu. Niewątpliwie wszystko to razem nie może wystarczyć. w znaczeniu spowodowania zupełnego uzdrowienia rolnictwa, jednakże może ostrość katastrofy znacznie złagodzić, a zarazem ułatwić doczekanie chwili, gdy objektywne warunki pozwolą na powrót do zdrowia. Skuteczność całej akcji zależy od dwóch czynników: szybkości jej przeprowadzenia oraz przepojenia duchem wydawanych zarządzeń organów wykonawczych aż do najniższych. Wyrazem dążenia do szybkiego osiągnięcia wyników była równoczesna praca czterech komisyj. Niepodobna przesądzać, czy tempo tej pracy mogło być szybsze. Jest natomiast pewne, że dystans pomiędzy wykończeniem projektów i wejściem zarządzeń w życie musi być jaknajbardziej skrócony, choćby to wymagało nadzwyczajnych posiedzeń Sejmu lub Senatu. Wszystkie regulaminowe środki przyśpieszenia postępowania należy tu zastosować. Co zaś do ducha prowincjonalnych organów wykonawczych, zwłaszcza organów skarbowych, to wiele zmian w tej dziedzinie byłoby do zrobienia nawet w czasach bardziej „pokojowych". Niewątpliwie są obszary, gdzie panuje w urzędach skarbowych pełne zrozumienie położenia ludności. Są jednak i takie, gdzie przetrwała sucha formalistyka i papierowa bezwzględność. W takiej papierowej atmosferze najmądrzej pomyślane zarządzenia ratunkowe zawiodą, rozbiją się o trudności interpretacji, pójdą w odwłokę wskutek potrzeby tysiącznych wyjaśnień. Należy tego uniknąć przez rozpowszechnienie w całym aparacie administracyjnym od góry aż do dołu zrozumienia, że zdecydowaną wolą Rządu jest osiągnięcie najwyższej, na jaką pozwalają skromne środki, skuteczności podjętej akcji, co wymaga ze strony podwładnych organów współpracy inteligentnej, a nie wyłącznie mechanicznej.

Należy wreszcie zwrócić uwagę, że skoro największem utrudnieniem działalności ratunkowej jest brak dostatecznych środków, staje się ważnym dezyderatem, by nie stwarzano jako instrumentu tej działalności kosztownego aparatu, któryby pochłonął nieprodukcyjnie część tych szczupłych środków. Chodzi tu nietylko o oszczędzenie kosztów urzędom, ale i zainteresowanym, przez możliwe zredukowanie do minimum strony formalnej podjętej akcji.

NOWA KOMPLIKACJA.

Proces przemian w naszym handlu zagranicznym, albo raczej — w naszym wywozie (bo o to nam głównie w tej chwili chodzi) nie skończył się i nasuwa wciąż nowe trudności i wątpliwości. Po wyparciu „gros" naszego wywozu z rynków środkowo-europejskich jeszcze w ciągu 1930-ego i pierwszej połowy 1931-ego roku nastąpiła fala protekcjonistyczna u dalszych naszych sąsiadów, naskutek czego przedewszystkiem ucierpiał nasz wywóz do Francji. Z Włochami mamy bilans zdecydowanie ujemny, a wątpliwe jest, czy uda się go w obecnych warunkach gospodarczych i politycznych poprawić. Szwajcarja z dniem 1 lutego przeszła na system kontyngentów celnych, które niewątpliwie odbiją się na naszym wywozie ograniczająco. Rynki bałkańskie są coraz to silniej ograniczone z uwagi na trudności płatnicze. Pozostaje Holandja (która zresztą poczyna już wprowadzać kontyngentowanie przywozu) i Belgja, z którą posiadamy i tak już bilans naogół dodatni i gdzie trudno będzie nam podwyższyć wywóz. Obrót z Z. S. R. R. ulegnie w 1932 roku znacznemu zmniejszeniu naskutek zmian w planie importowym naszego sąsiada wschodniego. Kraje bałtyckie przeszły na częściowe kontyngentowanie przywozu i podwyższyły cła. Ale i nawet na rynkach środkowo - europejskich, gdzie utraciliśmy już, jak powiadamy, „gros" naszego stanu posiadania, spotykają nas różne niespodzianki w rodzaju np. zamknięcia wywozu masła do Niemiec. Prowizorjum handlowe z Austrją jest „malum necessarium", ale, oczywista, nikogo zadowolić nie może. Pozostaje do odczekania, jak odbiją się na resztkach

naszego wywozu projekty ograniczeń dewizowych w Czechosłowacji.

Na dobrą sprawę zatem poczynamy w wywozie naszym „wisieć“ na t. zw. wachlarzu północnym, t. j. na rynku wielkobrytyjskim i trzech rynkach skandynawskich. W 1931-ym roku absorbowały one już ok. 27 proc. naszego wywozu. Ale właśnie na tym terenie mamy do zanotowania ostatnio nową poważną komplikację.

Mówimy o prowadzeniu nowej taryfy celnej w Wielkiej Brytanji i o innych skutkach z nią związanych. Sam fakt obłożenia całego przywozu brytyjskiego z niewielkiemi tylko wyjątkami, 10%-wem cłem ad valorem nie byłby jeszcze specjalnie groźny. Produkty żywnościowe i drzewo, jakie wywozimy na rynek brytyjski, są naogół tak tanie, iż obciążenie w wysokości 10% od wartości wytrzymają. Być może, że nowa sytuacja wymagać będzie pewnych zmian co do gatunków produktów (masło, jaja), ale w sumie, zważywszy, że bekony, zdaje się, od cła są wyłączone, trudności nie byłyby zbyt wielkie. O wiele poważniej przedstawiałaby się sprawa, gdyby sprawdziły się przepowiednie, tyczące się jednoczesnego wprowadzenia w Anglji zakazów przywozu na pewne produkty i ustalania kontyngentów przywozowych na podstawie przeciętnych z lat ubiegłych. Wówczas znowu nasz wywóz, jako rozwijający się dopiero odniedawna, uległby temuż losowi co przy kontyngentowaniu we Francji, gdzie zredukowany został nieraz do 20% w swej wysokości w ostatnich miesiącach przed wprowadzeniem zakazu. O tem jednak narazie niema mowy.

Jest natomiast o czemś innem. Fakt, iż przy wprowadzeniu 10%-owego cła zachowuje się w Wielkiej Brytanji bezcłowość dla przywozu z dominjonów i kolonij brytyjskich, nikogo nie zdziwi, ale też nie może być dla nas specjalnie przyjemny. Ważniejsze jest, iż, jak widać, obecnie Wielka Brytanja ma zamiar zawierać specjalne (czy preferencyjne?...) układy celne z państwami, nie będącymi z nią w żadnym politycznym stosunku. A, co najważniejsza, w grę wchodzą tutaj właśnie państwa skandynawskie, skazane oddawna na lokowanie „gros“ swego wywozu w Anglji, a będące, jak wspomnieliśmy, jedynemi rynkami, gdzie — poza utrudnieniami, wynikającemi ze spadku waluty, — nie grożą nam żadne specjalne ograniczenia.

Chcielibyśmy się mylić, ale wydaje się nam, że dochodzi do skutku coś w rodzaju bloku preferencyjnego Wielkiej Brytanji, państw skandynawskich i ewentualnie Holandji. W tym wypadku już uderzeni bylibyśmy na dwa fronty. Z jednej strony duńskie produkty zwierzęce np. uzyskałyby w Anglji preferencję nad naszymi, a szwedzkie drzewo — nad naszem, z drugiej strony — węgiel angielski musiałby np. uzyskać specjalne przywileje na rynkach angielskich. Groziłoby nam niemal zupełne „vacuum“ w naszym obrocie zagranicznym.

Sytuacja warta jest zastanowienia. Musimy powtórzyć raz jeszcze, cośmy już — do znudzenia — pisali na tem miejscu w sprawie naszej polityki handlowej w obecnym okresie: samem krępowaniem przywozu żadnych skutków się nie osiąga. Dziś w obliczu nowych poważnych komplikacyj, jakie mogą zaciążyć na naszym wywozie rolniczym, trzeba nareszcie sprawę polityki handlowej postawić na pierwszy plan bieżących zagadnień gospodarczych. Możemy stracić przez zasklepienie się za murem ceł i zakazów nasze ostatnie rynki zbytu. Nigdy konieczność zrewidowania u podstaw zasad naszego stosunku do zagranicy nie była bardziej paląca.

WACŁAW JASTRZĘBOWSKI

O PRODUKTYWNE ZUŻYTKOWANIE PODATKÓW NIEŚCIĄGALNYCH

Podatki nieściągalne mogłyby być ściągnięte w drodze innej niż bezpośrednie wpłaty pieniężne podatnika. Artykuł zawiera projekt jednego z rozwiązań w tej dziedzinie, jakkolwiek, być może, nie mógłby się nadawać do realizacji w praktyce.

Przyjmuję założenie, że tak zwane podatki nieściągalne (zalegające od paru lat) nie reprezentują konkretnej wartości dla skarbu Państwa, przeciwnie, leży w interesie obu stron, zarówno podatnika jak Skarbu, aby mogły zniknąć. Istnieje na ten temat literatura publicystyczna, która zwalnia od dowodzenia słuszności tego założenia, jedynie fragmentarycznie i dla jasności dalszego rozumowania wskażę parę przemawiających za niem argumentów. Temniemniej bezwartościowość podatków nieściągalnych dla Skarbu, opierająca się nietylko na przesłankach skarbowych, lecz i ogólno-gospodarczych, pozostaje oczywiście nadal kwestją do dyskusji, a negatywny wynik tej dyskusji obala koncepcję u podstaw.

Z ogólno-gospodarczego punktu widzenia podatki te nie powinny być ściągnięte, sumy odnośne miały wpłynąć do skarbu z dochodów dawnych, dziś już nie istniejących (częściowo nigdy nie istniejących), a nawet jeżeli podatnik zużył te sumy na cele produktywne, to w obecnej sytuacji nie czerpie z tego zysków dostatecznych dla spłacenia owych

zaległości, skoro normalne inwestycje nie rentują się należycie. Można też twierdzić, że podatki nieściągalne były podatkami wymierzonemi mylnie, czy to z punktu widzenia zdolności płatniczej podatnika (gdy istotnie nie mógł płacić), czy też zdolności Skarbu do ich ściągnięcia (podatnik mógł płacić, ale nie chciał, a nie umiano go zmusić): zrównanie tych dwu wypadków jest może dla moralisty cyniczne, jednak dla ekonomisty, rozumującego beznamiętnie, wydają się one być ściśle analogicznemi. Należałoby więc podatki nieściągalne pozostawić w społeczeństwie.

Z punktu widzenia interesów Skarbu podatki nieściągalne działają ujemnie na płatność podatków bieżących. Fakt istnienia dużych zaległości osłabia moralność podatkową, wywołuje w podatniku szkodliwą rezygnację, bez- lub mniej krytyczne patrzenie na dalsze narastanie zaległości z bieżących podatków: w rozumowaniu na krótką metę — a tak się rozumuje w okresie depresji — jest obojętnem czy się ma zaległość 100 czy 110, skoro i tak jest nieściągalna. Istnienie dawnych zaległości stwarza lub wzmacnia tendencję do ukrywania dochodów, które w tej sytuacji mogłyby być zagarnięte przez Skarb w całości. Wreszcie podatki nieściągalne ciążą życiu gospodarczemu, osłabiają jego tempo, a więc w pewnym stopniu (niewątpliwie nikłym) zmniejszają podstawy wymiarowe dla podatków bieżących. Momenty cytowane przemawiają za tem, że unicestwienie podatków nieściągalnych wzmoże poniekąd wpływy bieżące, a więc leży w interesie Skarbu. Jest też Skarb powołany do świadczeń na rzecz gospodarstwa ogólnego.

Dla podatnika zwolnienie się z zaległości podatkowej, nawet notorycznie nieściągalnej, jest pożądane, gdyż poprawi to jego warunki pracy. Przykładowo wymienię podatki zabezpieczone na hipotekach, a tem samem utrudniające kredyt: gdy nawet hipoteki niema, zaległość zwiększa pasywa firmy, czyli zmniejsza jej siłę. Nie bez znaczenia jest, że zaległości są czynnikiem wzbudzającym niepokój, stanowią stale wiszącą groźbę, budzą pesymizm, a więc osłabiają energję, aktywność gospodarczą, chęć zysku, w dalszej zaś konsekwencji wydajność. Wynika z powyższego, że zwolnienie się z zaległości leży w interesie podatnika, przedstawia dlań pewną wartość, innemi słowy, istnieje jakaś cena (nie silę się jej określić), którą podatnik skłonny byłby zapłacić za to, cena zmienna, zależna od jego zdolności płatniczej i od dokuczliwości zaległości. A więc zwolnienie od podatków nieściągalnych ma cenę i nabywcę, może być sprzedane.

Skreślenie podatków nieściągalnych w drodze amnestji (pomijam krzywdę płatników akuratnych), stworzyć musi przewidywania, że podobna amnestja nastąpi i w przyszłości, zniechęcić do płacenia podatków bieżących, osłabić moralność podatkową. Jest ona zjawiskiem psychologicznem, dlatego też można mniemać, że częściowa redukcja podatków nieściągalnych, nawet pod kondycjami terminu, działałaby nieomal zupełnie analogicznie do amnestji całkowitej. Na tej więc drodze nie należy szukać rozwiązania zagadnienia.

Pozostaje oddanie społeczeństwu wartości (dla niego realnej, a dla Skarbu martwej i uciążliwej), jaką stanowią dlań podatki nieściągnięte, nie za gotówkę, bo byłoby to ściągnięciem nieściągalnego, lub częściową redukcją, lecz za dobra lub usługi. Pierwszą z tych możliwości (za dobrą) zastosowano w akcji zwalczania skutków bezrobocia. Przy stosowaniu zasady odpłatności usługami, zakres możliwości wydaje się bardzo nikłym, przy odpłatności towarami jest on szerszy, lecz sądzę, że i tu w praktyce niema wielkich rezultatów do osiągnięcia. Musiałyby to być towary normalnie przez państwo nie nabywane, aby nie deprymować rynku, a więc przeznaczone na nadzwyczajną konsumcję, lub nadzwyczajne inwestycje, nota bene takie, któreby mogły być użyte przez państwo w sposób nie zwiększający produkcji. Brak kapitałów na wykonanie tych inwestycyj, trudności techniczne i możliwości błędów byłyby wielkie, kwestjonując celowość całej akcji.

Są jednak wypadki, gdy państwo płaci obywatelowi, nic wzamian nie otrzymując, a jedynie wynagradzając jego działalność prywatną, lecz pożądaną z punktu widzenia interesów ogólnych, która bez tego wynagrodzenia nie byłaby wykonana. Są to premje. Wysuwam pogląd, że można oddać społeczeństwu wartość, jaką dlań stanowi zwolnienie od podatków nieściągalnych, w postaci premji, udzielanych obywatelom wykonującym działalność pożądaną dla ogółu, przyczem winna ona być dostosowana do wymagań konjunktury. Nie należałoby więc premjować produkcji nowych dóbr, przeciwnie, należałoby premji używać w ten sposób, aby zwiększały one konsumcję, względnie przyczyniały się do usuwania towarów z rynku. Należy też zaznaczyć, że nie wszyscy podatnicy zalegający posiadają możność zdobycia premji omawianego typu. I na odwrót, obywatele otrzymujący premje bynajmniej nie muszą posiadać odpowiedniej „pojemności“ na nie, czyli dostatecznie dużego zadłużenia u Skarbu w postaci podatków nieściągalnych. Koniecznym tedy składnikiem konstrukcji, jaką proponuję, jest przenośność premij.

Pragnę podkreślić, że skoro podatki nieściągalne stanowią dla życia gospodarczego wartość negatywną zupełnie konkretną, to równie konkretną wartością pozytywną jest ich unicestwienie. Można więc mówić o zużytkowaniu podatków nieściągalnych dla tworzenia wartości gospodarczych, pomimo, że same podatki nieściągalne są w gruncie rzeczy fikcją. Uwaga ta jest potrzebna, bez niej bowiem mógłbym się spotkać z zarzutem, że dążę do tworzenia wartości z niczego, proponując system produktywnego zużytkowania podatków nieściągalnych.

———

Wywody powyższe poświęcone były uzasadnieniu teoretycznemu konstrukcji, przechodzę do omówienia jej strony technicznej.

Proponuję emitowanie dokumentów ważnych na okaziciela, przez określony, lecz nie nazbyt krótki okres czasu, mających zdolność do zwalniania z określonej sumy podatków, uznanych ze względu na termin ich zaległości za nieściągalne, niezależnie od rodzaju podatku i Izby Skarbowej, w której zalega. Dokumenty te nazywam nadal „bonami podatkowemi“. Byłyby one oddawane obywatelom nieodpłatnie, w formie premij za wykonywanie przez nich określonej działalności gospodarczej.

Powyżej określiłem ogólnikowo charakter czynności gospodarczych, które mogłyby być premjowane bonami podatkowemi. Mogłoby to być naprzykład budownictwo. Jednak za dziedzinę najwłaściwszą uważam eksport i sądzę, że należałoby się doń

ograniczyć, między innemi dlatego, że rozciągnięcie akcji na różne tereny nosiłoby w sobie pewne cechy niebezpieczne, mianowicie utrudniałoby kontrolę. Eksport posiada wszelkie cechy wymagane przy premjowaniu bonami podatkowemi: usuwa nadmiar towarów z rynku; jeżeli nawet wzmaga produkcję, to nie zwiększa wewnętrznej podaży towarów; przysparza kapitałów obrotowych nowych, bo pochodzących z zagranicy; jest dziedziną zasługującą na poparcie, dając duże korzyści ogólnogospodarcze; nie wymaga tworzenia nowego aparatu, którego istnienie byłoby uzależnione od premji; pozwala na dużą elastyczność premjowania (przy systemie indywidualizowania, takim jaki stosuje Międzyministerjalna Komisja Eksportu, będąca gotowym aparatem technicznym), to jest przerwanie lub osłabienie go w razie potrzeby; pozwala na rozciągnięcie akcji na liczne działy produkcji; przedstawia duże dogodności techniczne przy wykonaniu akcji; już dziś stosowane jest doń premjowanie o technice podobnej do proponowanej, a mianowicie przy zwrotach ceł, dokonywanych kwitami celnemi.

Zwrócić należy uwagę, że premjowanie eksportu dziś istniejące nie jest premjowaniem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jest ono uzupełnieniem kalkulacji ceny wywozowej, niezbędnem, bez którego to uzupełnienia eksport wogóle nie mógłby być wykonany, okazując się dla eksportera deficytowym, lub dając mu korzyść nie dosyć atrakcyjną. Z powyższego wynika, że premja eksportowa typu zwrotu ceł musi być wypłacona gotówką, lub papierem równorzędnym gotówce, dzięki swej zupełnie łatwej zbywalności i pewnej, minimalnie się wahającej cenie rynkowej. Bony podatkowe cech tych nie będą posiadać w pełni (o czem niżej), mogą więc one być stosowane tylko niezależnie od premji eksportowych dziś istniejących, w wypadkach szczególnych, nadających im charakter super-premji. Te super-premje muszą reprezentować nadwyżkę kalkulacyjną, zysk niewątpliwy, tylko wówczas bowiem będą posiadać pełną atrakcyjność dla eksportera, niezależnie od wahań kursu bonów podatkowych. Wypadki, w których udzielenie super-premji eksportowej jest z punktu widzenia interesów ogólnych celowem, istnieją i są nawet liczne. Wyliczamy je przykładowo: wypadkiem najważniejszym jest eksport zasadniczo kalkulujący się (sam przez się lub przy premjach dotychczasowych), a mogący być zwiększony pod wpływem podatkowego zysku i dzięki większej zabiegliwości eksportera o znalezienie rynków zbytu; pozatem wchodzić może w grę eksport dokonywany przy użyciu dróg transportu lub metod handlowych, równie kosztownych jak inne, lecz nie używanych ze względu na małą ich znajomość lub t. p., a z racyj ogólnych pożądanych; eksport na rynki równie rentowne jak inne, a ze względów ogólnych więcej pożądane; eksport wyrobu gotowego, dla eksportera tylko równie lukratywny (a bardziej kłopotliwy), jak wywóz odnośnego surowca. Przykładów takich można wyliczyć więcej, sądzę jednak, że wymienione wystarczają, aby wskazać, że premje wypłacone bonami podatkowemi znalazłyby odbiorców; możnaby więc w tej drodze infiltrować bony w rynek, uzyskując korzyści dla gospodarstwa ogólnego. Premje obecne (zwroty ceł) są narzędziem dosyć grubem, dopingującem eksport jako taki, bez względu na indywidualne cechy tranzakcji; musiały też być uzupełnione przez konstrukcję bardziej finezyjną, biorącą pod uwagę — jeżeli tak można powiedzieć — jakość tranzakcji eksportowej, wprowadzającej do handlu wywozowego nowe formy, lepsze i samoistnie utrzymujące się na przyszłość. Konstrukcją tą jest Międzyministerjalna Komisja Popierania Eksportu. Sądzę, że bony podatkowe powinny być oddane do dyspozycji tej Komisji.

Jedynie w wyjątkowym wypadku eksporter, otrzymujący premję w bonach podatkowych uiszczałby niemi swe własne podatki, a i wówczas rozróżniać w tem można dwie funkcje odrębne. W wypadku klasycznym eksporter sprzedawałby bony płatnikowi podatków nieściągalnych, ewentualnie przy pośrednictwie osób trzecich. Z faktu istnienia tranzakcyj kupna-sprzedaży i przedewszystkiem z istoty podatków nieściągalnych wynika, że bony miałyby swój kurs niższy od nominału i byłyby nabywane przez płatnika z disagiem. Wysokości tego disagia nie silę się określić, pragnę jednak zaznaczyć, że byłoby ono w pewnym stopniu (a tempo wahań i zmienności kursu w stopniu bardzo znacznym), zależne od władz skarbowych. Miałyby one mianowicie możność regulowania podaży przez instruowanie w odpowiednim kierunku instytucji wydającej premje i również regulowanie popytu, przez nacisk lub zwolnienie śruby podatkowej w stosunku do podatków nieściągalnych; jest możliwe znalezienie innych jeszcze sposobów oddziaływania na kurs, w czasie obiegu bonów, a nie tylko w momentach końcowych.

Naturalną tendencją eksportera byłoby sprzedanie bonów wprost płatnikowi, w tej drodze bowiem możliwe jest uzyskanie najlepszego kursu. Tem nie mniej istnienie pośrednictwa w handlu bonami jest niewątpliwe, co znaczy, że redukcja podatku uiszczonego przez płatnika byłaby mniejsza, aniżeli disagio istniejące przy sprzedaży bonów przez eksportera: część tego disagia pozostałaby w rękach pośrednika, a więc banku lub pośrednika prywatnego. Nie widząc w tej sytuacji nic groźnego, zgadzam się, że jednak byłoby konsekwentnem zmniejszenie zysków pośrednika do minimum, aby osiągnąć maksymalną realną wysokość premji wywozowej i maksymalną redukcję podatku nieściągalnego. Nie wnikając bliżej w środki prowadzące do tego celu, zaznaczam, że działałoby w kierunku pożądanym jaknajszersze ujawnienie kursu bieżącego bonów i zorganizowanie pośrednictwa w handlu niemi; doniosłą rolę w tym względzie mogłyby odegrać organizacje rolnicze, ze względu na znaczne obciążenie rolnictwa podatkami nieściągalnemi i z drugiej strony na fakt, że premje otrzymywałby głównie wywóz przemysłowy, względnie rolniczy, dokonywany przez eksporterów, oddzielonych od rolnika łańcuchem pośredników handlowych. Na zmniejszenie pośrednictwa wpłynęłoby również ustalenie ważności bonów na okres krótki, obawiam się jednak, że czynnik ten wpływałby ujemnie na ich kurs, wobec konieczności szybkiego znalezienia ostatniego nabywcy — podatnika. Na osłabienie możliwości spekulacyjnych, a więc i zainteresowania bonami pośredników, oraz na redukcję ich zysków wpływałoby również wyeliminowanie szybkich wahań kursowych, co — jak wymieniano powyżej — jest do osiągnięcia. Przedmiotem spe-

kulacyj we właściwem rozumieniu tego słowa, bony podatkowe staćby się nie mogły, nie mając w żadnym stopniu charakteru papieru lokacyjnego i dążąc z natury swej z możliwie największą szybkością do rąk płatnika, w nich bowiem dopiero uzyskiwałyby faktyczną wartość. Pojawienie się bonów nie wywarłoby też wpływów o charakterze inflacyjnym, nie byłyby one bowiem konkurencją dla jakiegokolwiek waloru obecnie istniejącego.

Rozumując generalnie, wypada stwierdzić, że eksporterzy stanowią z natury rzeczy element wyżej kwalifikowany pod względem gospodarczym, aniżeli przeciętny płatnik podatków w Polsce: w szczególności eksporterzy mający podstawy do uzyskania super-premji w bonach podatkowych, posiadać muszą specjalną aktywność. Naodwrót, jednostki obciążone podatkami dawno zalegającemi, uznane być mogą za element gospodarczo słaby. Znaczy więc, że system bonów podatkowych powodować będzie przesuwanie się kapitału płynnego od słabych do mocnych. Fakt ten można oceniać różnie, wydaje mi się jednak, że rozumując kategorjami gospodarki kapitalistycznej, należy go ocenić dodatnio.

Związana z systemem bonów redukcja podatków nieściągalnych mierzyłaby się disagiem bonów. Oczywiście w pierwszym rzędzie zakupiliby je i zapłacili kurs najwyższy płatnicy najwięcej zainteresowani w zwolnieniu się od podatków zaległych, a więc najdotkliwiej odczuwający ich niedogodność lub posiadający płynne środki finansowe w stosunkowo dużej ilości, innemi słowy płatnicy, ze skarbowego punktu widzenia, najlepsi. W dalszym rzędzie i z tendencją do obniżenia kursu występowaliby płatnicy gorsi. Można więc powiedzieć że im gorszy jest płatnik, tem większą uzyskałby redukcję swych zaległości podatkowych. Ze skarbowego punktu widzenia mogłoby to być uważane za okoliczność złą, przedewszystkiem bowiem zwolniliby się ze swych zobowiązań ci, których podatki zaległe w najmniejszym stopniu są nieściągalnemi. Okoliczność ta jednak towarzyszyć musi każdemu uregulowaniu sprawy podatków nieściągalnych, oprócz całkowitego ich skreślenia; pozatem przypominam, że cała koncepcja jest słuszna przy założeniu, że podatki nieściągalne są bezwartościowe dla Skarbu, względnie, że gotów on jest oddać je dla celów ogólno-gospodarczych. Z gospodarczego zaś punktu widzenia, różnicowanie redukcji podatków w sposób proporcjonalny do dobroci płatników, jest niewątpliwie korzystne, a tego rodzaju pożądana indywidualizacja nie jest do osiągnięcia — jak sądzę — inaczej, jak przez wprowadzenie w grę prawa popytu i podaży, jawnie lub w ukryciu działającego. Zmienność kursu bonów kształtowałaby się w zależności również od konjunkturalnych zmian w zdolności płatniczej podatników, co znaczy, że w miarę poprawy konjunktury malałaby redukcja podatków, a rosłaby realna wartość premji eksportowej, wypłacanej bonami.

Zagadnieniem kapitalnem jest wpływ systemu bonów na moralność podatkową. Zważywszy, że wchodzi tu w grę czynnik psychologiczny, można przypuszczać, że na słabe naruszenie moralności podatkowej wpływałaby już ta okoliczność, że bony byłyby i wydawane i przyjmowane w wartości nominalnej, formalnej amnestji nie byłoby, a zysk podatnika wynikałby z tranzakcyj prywatnych i teoretycznie biorąc, mógłby być nawet równy zeru. Zaznaczyć należy, że moralność podatkową narusza nie sam fakt amnestji, a przewidywanie, że fakt taki może się powtórzyć, skoro już raz miał miejsce. Dlatego (i przy uwzględnianiu działania kar za zwłokę) redukcja podatków mniej narusza moralność, niż ich zupełne skreślenie. Przy systemie bonów amnestji niema, a redukcja działa w zależności od kursu bonów, a więc od całego splotu okoliczności. Zaleganie z podatkami bieżącemi miałoby sens w przewidywaniu, że kiedyś system bonów będzie zastosowany również do okresu bieżącego i że ich kurs będzie wówczas tak niski, że disagio zrównoważy narosłe kary za zwłokę, zmniejszone o korzyści z przetrzymywania kapitału. Byłoby to więc kalkulowanie na trwanie obecnej depresji przez okres równy dzielącemu dzień dzisiejszy od momentu, od którego wstecz podatki zaległe uważane są za nieściągalne; bowiem przy poprawie warunków płatności kurs bonów musiałby wzrosnąć, a disagio — cel niemoralnego płatnika — spadłoby. Przy sztywnie ograniczonej emisji bonów (co byłoby zapewne niezbędne) spadek disagia byłby tem silniejszy. Okazuje się więc, że kalkulacyjność niemoralności podatkowej byłaby uzależniona od całego szeregu współistniejących czynników: przytem jeden z nich (znaczna długotrwałość depresji), mało jest prawdopodobny, a w konjunkturze dobrej, nawet powtórne zastosowanie systemu bonów nie urządzałoby zalegającego płatnika. Sądzę, że każde uregulowanie sprawy podatków nieściągalnych inne aniżeli ich ściągnięcie, naruszać musi moralność podatkową, a zadaniem do rozwiązania jest znalezienie systemu naruszającego ją minimalnie, a więc warunkującego jej celowość od maksymalnej ilości czynników.

Wpływ systemu bonów podatkowych na płatność podatków bieżących będzie wypadkową oddziaływania czynników różnych i różnokierunkowych. Ustalenie salda tych różnych oddziaływań jest zadaniem, wymagającem dużej wiedzy i praktyki skarbowej; poniżej ograniczę się do wskazania w sposób ogólny paru jedynie momentów.

Można sobie wyobrazić, że społeczeństwo dysponuje w każdym momencie pewnym określonym funduszem, który przeznacza na podatki, zarówno nieściągalne, jak i inne zaległe i wreszcie bieżące. Stworzenie więc specjalnej atrakcyjności dla spłacania podatków nieściągalnych spowoduje, że część tego funduszu będzie zużyta na uregulowanie owych podatków, a więc bieżące wpływy podatkowe ulegną redukcji w odpowiednim stopniu. Miarą spadku wpływów będzie stopień wspomnianej atrakcyjności, a więc disagio bonów podatkowych. Rozumowaniu powyższemu należy przeciwstawić okoliczność, że fundusz przeznaczony przez społeczeństwo na podatki, ma charakter dynamiczny, jego rozmiary (a innemi słowy część dochodów przeznaczona na rzecz Skarbu), są zmienne, w zależności od różnych czynników, że wymienię nacisk śruby podatkowej, lub koszty kredytu, porównane z wysokością kar za zwłokę. Na wstępie wskazywałem, że uwolnienie się od podatków nieściągalnych ma dla płatnika konkretną wartość, zasługuje na zapłacenie jakiejś ceny, przeto zniżka ceny żądanej za ową wartość, atrakcyjność uregulowania zaległości spowodwać musi zwiększenie części dochodów, przeznaczonej dla Skarbu, zwiększenie

tem większe, im większą będzie atrakcyjność. Zaś miarą atrakcyjności jest disagio. Ten sam więc czynniki, disagio, oddziaływać będzie na wpływy bieżące w obu kierunkach: zwyżkowym i zniżkowym. Jest rzeczą do rozważenia, w którym kierunku oddziaływanie to będzie silniejsze.

Jako czynnik wpływający dodatnio na wpływy bieżące Skarbu wymieniłem na wstępie zanik tych tendencyj do ukrywania sum wymiarowych, które powstają naskutek istnienia podatków zaległych. W tym samym kierunku działać będzie zwiększenie eksportu. pod wpływem premij wypłacanych bonami, bowiem w cenie eksportowej tkwi suma podatków za różne stadja produkcji i wymiany towaru wywożonego. Wreszcie, jeżeli unicestwienie podatków nieściągalnych ułatwi działalność gospodarczą, to tem samem zwiększy jej efekty, a więc również podstawy wymiarowe dla podatków bieżących.

Ocena proponowanego systemu z punktu widzenia interesów Skarbu wymaga oczywiście wnikliwej analizy. Pozatem muszę stwierdzić, że koncepcja powyższa powstała napodłożu przesłanek natury ogólno-gospodarczej. W konsekwencji brak jej oparcia liczbowego, którego wprowadzenie może między innemi wykazać, że disagio bonów podatkowych okaże się tak znacznem, iż uczyni całą koncepcję nierealną.

WŁADYSŁAW NOWICKI

RACJONALIZACJA IDEI SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

Należy dokładniej różniczkować pojęcia idei społeczno-gospodarczych, zwłaszcza, gdy, jak w wypadku kapitalizmu, mówi się o ich kryzysie.

Rzeczywistość gospodarcza giętka i pełna sprzeczności. nie kształtuje się według ideologicznych założeń doktryn ekonomicznych i nie mieści się w sztywnych formułkach liberalizmu, socjalizmu czy komunizmu. Krótko mówiąc, drogi życia gospodarczego odbiegają od drogowskazów.

W tych warunkach powstaje kwestja. czy nie byłoby wskazane zaktualizowanie idei ekonomicznych, powiedzmy ich zracjonalizowanie, t. j. sprowadzenie z wyżyn teorji. często zbyt abstrakcyjnych i dogmatycznych do poziomu pewnych konkretnych haseł gospodarczych.

Dlaczego hasło gospodarcze, nie zaś idea ekonomiczna? *Idea ekonomiczna przedstawia sobą pewną koncepcję, ustaloną* **à** *priori*, logiczną w swych założeniach gospodarczych. etycznych, filozoficznych i t. p., w ramach których ma się mieścić teraźniejsza, ewentualnie przyszła rzeczywistość gospodarcza. W przeciwieństwie do tego *hasło gospodarcze jest tylko pewnym programem chwili bieżącej, dostosowanym do rzeczywistości gospodarczej.*

Idee ekonomiczne, jako czyste teorje, muszą być w swych założeniach objektywne co do interesów poszczególnych jednostek ludzkich. Natomiast hasła gospodarcze zawsze są subjektywne, gdyż wychodzą od subjektywnych pobudek. kierujących działalnością gospodarczą.

Każda idea ekonomiczna. wcielana w życie. staje się tem samem hasłem gospodarczem. W życiu praktycznem walczą ze sobą nie teorje. lecz hasła gospodarcze. Nie o wartości objektywne, t. j. nie o poszukiwanie prawdy odbywa się ten spór, lecz o dążenia subjektywne jednostek ludzkich, które to dążenia są często nieuchwytne, sprzeczne i zmienne. Rzeczywistość gospodarczą nie należy więc mierzyć miarą idei ekonomicznych. lecz miarą haseł gospodarczych.

Z samej zasady konieczności logicznego umotywowania teoryj ekonomicznych wynika, że przyjmując jedną, wszystkie inne, nie godzące się z nią musimy uznać za fałszywe. Hasło ekonomiczne rozumiane jako rzeczywistość gospodarcza nie wymaga żadnego logicznego uzasadnienia. Koncepcja może być całkiem nielogiczna. jeżeli tylko będzie realna, może stać się hasłem gospodarczem.

Zobaczmy następnie, jak dalece współczesne warunki są w rozterce z ideami ekonomicznemi i jakiej roli na tem tle nabierają hasła gospodarcze.

1) Dzisiejsza rzeczywistość gospodarcza na całej kuli ziemskiej kształtowała się i kształtuje pod wpływem przyczyn zgoła różnorodnych. W związku z tem struktura i dynamika gospodarcza wszystkich krajów jest niekiedy krańcowo różna.

Niema żadnych podstaw do przypuszczenia, że rzeczywistość gospodarcza wszystkich tych krajów powinna kształtować się ściśle według pewnych znanych, oddawna z góry ustalonych norm, t. j. według *wskazań* teorji ekonomji.

2) W ludzkiej działalności gospodarczej bardzo często przejawia się wpływ czynników irracjonalnych. pozagospodarczych. którego ekonomiści przeważnie nie chcą respektować. Nieuwzględnianie tego prowadzi do zbyt ogólnikowego pojmowania istoty kapitalizmu. w szczególności do nadawania wspólnych prawie jednakowych cech wszystkim rodzajom produkcji kapitalistycznej. Rzeczywistość natomiast wykazuje istnienie bardzo głębokich różnic. charakteryzujących produkcję drobno - kapitalistyczną i półkapitalistyczną, jako zupełnie odrębne formy gospodarcze.

3) Najbardziej popularne i najwięcej czynne w życiu praktycznem kierunki ekonomiczne — liberalizm i socjalizm. — jako czyste teorje, wychodząc z logiki swych systemów. stoją na stanowisku wyłączności. t. j. uniwersalności systemu. Rzeczywistość natomiast podsuwa niezliczoną ilość kompro-

misów, nie będących wytworem logicznie przemyślanej idei, lecz realnem hasłem ekonomicznem.

4) Podmiotem działalności gospodarczej jest zawsze i wszędzie człowiek. Celem produkcji i wymiany jest wyłącznie zaspokajanie jego potrzeb. Stąd wynika społeczny charakter produkcji i nierozdzielność zjawisk społecznych i gospodarczych. Wbrew teorjom ekonomicznym rzeczywistość gospodarcza znakomicie może pogodzić uspołecznienie produkcji z prywatnem wytwarzaniem, widząc w niem środek do zaspokojenia masowych potrzeb (inaczej niż socjalizm), nie zaś cel gospodarczy pewnych grup (inaczej niż liberalizm).

5) Różne dziedziny prywatnej wytwórczości wykazują różny stopień doskonałości społecznej. W jednych stanowisko wytwórców jest niewątpliwie sprzeczne z interesami społeczeństwa, w drugich nie spotyka się wcale ze sprzeciwami z czyjej bądź strony. Kłóci się to z teorjami szkół socjalistycznych o bezwzględnej pasorzytniczej roli każdego prywatnego wytwarzania wogóle.

6) Teorje ekonomiczne zgóry przesądziły ze względów ideologicznych kwestję sprawności gospodarczej form wytwarzania prywatnego (socjalizm) lub państwowego (liberalizm). W rzeczywistości natomiast każda z tych form o tyle jest usprawiedliwiona, o ile odpowiada strukturze i dynamice życia gospodarczego w danym czasie i w danem miejscu. Tak więc czyste idee ekonomiczne stwarzają fikcje o przeciwieństwach, tam gdzie ich niema (np. wyłączność kapitalizmu i komunizmu, rzekoma niezgodność komunizmu z nacjonalizmem), lub nie widzą przeciwieństw tam. dzie one są (np. odrębność różnych form kapitalistycznych, między innemi gospodarstwa włościańskiego).

Racjonalizacja idei gospodarczych jest niczem innem, jak ustaleniem interesów gospodarczych różnych grup społecznych. t. j. wysunięciem aktualnych programów - haseł gospodarczych. Nie zmniejszy ona walki ekonomicznej, przeciwnie nawet, może ją zaostrzyć, ma jednak ten dodatni skutek, że z chaosu pojęć gospodarczych wyłoni właściwe kierunki, przytem je zróżniczkuje, to jest podobne zbliży, odrębne oddali.

Dynamika życia gospodarczego powoduje, że interesy grup społecznych nie są niezmienne. Elastyczność form życia gospodarczego powinna mieć swój wyraz w określeniu haseł gospodarczych, jako programów bieżącej chwili, w przeciwieństwie do teoryj ekonomicznych, będących wyrazem całej epoki.

Jakie hasła gospodarcze są aktualne dla Polski dzisiejszej z punktu widzenia całości gospodarstwa narodowego? Współczesny system gospodarczy przechodzi kryzys. Stąd niektórzy twierdzą, że cały ustrój kapitalistyczny przechodzi kryzys. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Kapitalizm ma w różnych krajach różną skalę potencjalną, w Polsce zaś jest oparty m. in. na rzeszach drobnych rolników. To, że kryzys dotyka także i drobnego rolnika, nie podważa w niczem kapitalistycznych form gospodarowania w rolnictwie, gdyż cóż miałoby je zastąpić? Kollektywizacja rolnictwa, zresztą wątpliwa co do skutków w Rosji, wszędzie byłaby trudna, w Polsce i w innych krajach agrarnych z pewnością wogóle niemożliwa.

Musimy więc przyznać, że kryzys kapitalizmu, jako systemu gospodarczego, może wyłącznie odnosić się do wielkiej produkcji przemysłowej i rolnej. Wszelkie konsekwencje stąd wynikłe, to znaczy dążenia do form etatystycznych, monopolistycznych czy kollektywistycznych, dotyczą tylko tych właśnie wielkich (nie określając bliżej jakich) ośrodków produkcji.

Dla drobnego rolnika, będącego istotnie ostoją kapitalizmu w Polsce, jest bez znaczenia, jakim będzie ustrój wielkiego przemysłu. Dla niego jest rzeczą ważną, ażeby nie było rozpiętości cen artykułów rolnych i przemysłowych, oraz żeby istniała możliwość wolnej wymiany.

Istnienie tych warunków nie jest przywilejem wyłącznym gospodarki wielko - kapitalistycznej, lecz może mieć miejsce także i przy wszelkich formach etatystycznych produkcji wielko - przemysłowej. To, że etatyzm w niektórych krajach nie umiał uporać się z tem zagadnieniem, nie przesądza jeszcze kwestji o błędach samego systemu, gdyż może być przyczyną nieudolnego wykonywania.

Pozatem należy zaznaczyć, że często wysuwana sprzeczność interesów robotnika i chłopa jest tylko pozorna, jak pozorna jest sprzeczność interesów wsi i miast. Bez wsi niema aprowizacji, bez miast niema rynków zbytu. Zaognienie wzajemnego stosunku wsi i miasta może być tylko skutkiem wybitnie jednostronnej polityki klasowej.

Z powyższych względów nieuzasadnionem byłoby oczekiwać od drobnego rolnictwa, ażeby na dłuższą metę wiązało ono swój interes dlaczegobądź z interesem wielkiego przemysłu lub wielkiego rolnictwa. Interes drobnego rolnictwa jest całkiem swoisty i odrębny.

Ten pogląd, jak dotychczas, nie jest popularny. Zarówno teoretycy, jak praktycy życia gospodarczego przeważnie twierdzą, że kryzys kapitalizmu podkopuje jego stanowisko w całości, zachwianie się zaś kapitalizmu powodować może wprowadzenie komunizmu według oddawna gotowej wypróbowanej recepty. Co ciekawsze, że takie stanowisko zajmują zarówno obrońcy kapitalizmu, jak i ich domniemani następcy.

Rozumowanie w podobny sposób jest wynikiem przyjęcia bez zastrzeżeń niektórych postulatów szkoły liberalnej i socjalistycznej, które naogół jednakowo ujmują istotę kapitalizmu. Ci teoretycy z krańcowych obozów nie dostrzegają kompromisu, jaki nasuwa samo życie. To znaczy, nie chcą przyznać, że kapitalizm drobno - rolny i drobno - przemysłowy, głównie ze względu na jego uspołecznienie, jest inną formą gospodarczą niż kapitalizm wielki. Nie chcą przyznać również, że w łonie wielkiego kapitału stopień uspołecznienia produkcji jest różny, stąd zagadnienie upaństwowienia tej produkcji ma, siłą rzeczy, różny stopień dojrzałości.

Kapitalizmowi wielkiemu jest wygodnie uchodzić za jedno z drobnym kapitałem, gdyż to wzmacnia jego pozycję obronną. Kapitalizmowi drobnemu ta zaszczytna spółka z wielkim kapitałem nigdy nie będzie dogodna, gdyż pogłębia konflikty społeczne oraz narzuca niepotrzebnie obowiązek walki o ustrój.

Reasumując powyższe, sądzę, że z punktu widzenia interesów gospodarstwa narodowego wydają się aktualnemi następujące hasła:

1) Kapitalizm, jako wolny system gospodarczy jest

niezastąpiony w produkcji drobno - rolnej i drobnoprzemysłowej.

2) Kapitalizm, jako system gospodarczy, podlegający ograniczeniom, jest tolerowany w tych gałęziach wielkiego przemysłu, które wykazują wysoki stopień uspołecznienia[1]).

3) Gałęzie produkcji wielkoprzemysłowej (ośrodki dyspozycji gospodarczej), wykazujące b. mały stopień uspołecznienia, powinny być całkowicie podporządkowane czynnikom państwowym.

4) Mając na względzie wzmocnienie elementu drobno-kapitalistycznego, należy popierać parcelację.

DYSKUSJA

EDWARD ROSE

UWAGI W SPAWIE EKSPORTU WĘGLA

W związku z zamieszczonemi w Nr. 3-im „Gospodarki Narodowej" uwagami o wywozie węgla p. t. „Dumping węglowy" oraz „Niebezpieczne wnioski", otrzymujemy od p. dr. Edwarda Rosego następujące uwagi

1) Wzmianka, że straty przemysłu węglowego na eksporcie z tytułu spadku funta sterlinga w kwocie 30 miljonów złotych winny znaleźć pokrycie w sprzedaży pozostałych ilości węgla, polega na oczywistem nieporozumieniu. Skąd bowiem powstała ta kwota? Według badań, dokonanych przez specjalną Komisję, powołaną przed paru miesiącami przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, a składającą się czynników rządowych i przemysłowych, stwierdzonem zostało, że za I półrocze 1931 r. przemysł po uiszczeniu odsetek od zaciągniętych pożyczek, pracował już z efektywną stratą. Otóż kwota 30 miljonów złotych ma wyrażać jedynie pogorszenie — w porównaniu z rozpatrywanym okresem r. 1931 — sytuacji, jakie na skutek spadku funta nastąpiłoby dla przemysłu węglowego w 1932 r., gdyby eksport miał się utrzymać na poziomie roku ubiegłego, zaś koszty produkcji pozostały niezmienione. Wynika z tego jasno, że wymieniona kwota zł. 30 miljonów oznaczać może jedynie dodatkowe straty, nie znajdujące nigdzie kompensaty. Nadmienić należy, że oparcie obliczeń na I półroczu 1931 r. okazuje się w praktyce zbyt optymistyczne. A mianowicie dotąd, na skutek pogłębiającego się kryzysu i niezwykle łagodnej zimy, sytuacja w przemyśle węglowym kształtuje się w sposób znacznie gorszy, niż w roku ubiegłym i zupełnie niezależnie od spadku funta wyniki eksploatacyjne zapowiadają się jeszcze ujemniej niż w 1931 r.

2) Jeśli jest mowa o tem, że w koniecznej obniżce kosztów wydobycia klasa robotnicza nie powinna żadną miarą partycypować, należy wziąć pod uwagę, że wydatki na robociznę w przemyśle węglowym stanowią około 50%. Z pozostałych 50% przypada około 25% na t. zw. materjały biegowe (drzewo, cement itd.) oraz koszt zużytego węgla. Pozostaje więc dla redukcji kosztów już niezwykle niska marża, w której mieści się całkowite uposażenie personelu technicznego i administracyjnego kopalń, koszty sprzedaży, czynsze górnicze, podatki, procenty od pożyczonych kapitałów i t. d. i t. d. Oczywiście, z pośród wymienionych tu pozycyj cały szereg przypada na t. zw. koszty sztywne, które żadnej kompresji uledz nie mogą. Prowadzi to do wniosku, że wszelka obniżka kosztów własnych, któraby nie dotknęła płac robotniczych, mogłaby dać rezultaty jedynie zupełnie nieistotne.

3) Wskazówka, żeby przemysł węglowy w okresie tak ciężkim, jak obecny, pokrywał swoje straty z rezerw, byłaby wówczas słuszna, gdyby przemysł ten miał odpowiednią możność do nagromadzenia takich rezerw. Tymczasem w rzeczywistości tak nie było, jak o tem świadczą zgoła niepodejrzane o stronniczość na korzyść przemysłu źródła. A mianowicie, według sprawozdania Komisji Ankietowej za 1925 i 1926 r. (strajk angielski) łącznie, zysk przemysłu węglowego w stosunku do kapitałów zakładowych wyniósł raptem 1,31%. Według badań Komisji Międzyministerjalnej, która pod przewodnictwem obecnego Wice-Ministra Skarbu, p. Jastrzębskiego, przeprowadziła na początku 1928 roku ponowną ankietę o stanie przemysłu węglowego, niedostateczna nadal rentowność tego przemysłu doprowadziła z konieczności do dużych zaniedbań w zakresie renowacyj technicznych urządzeń kopalnianych. Od tego czasu 1929 r. stanowił dla przemysłu węglowego niewątpliwie okres pomyślny, natomiast 2 ostatnie lata — 1930 i 1931 — przynoszą z natury rzeczy znów niesłychane pogorszenie jego sytuacji. W tych warunkach ilość Towarzystw, które posiadają płynne rezerwy, z którychby mogły pokrywać bieżące straty, jest dziś conajwyżej znikoma. O realizacji substancji majątkowej w celu pokrywania strat poważnie nie może być chyba mowy, skoro substancja ta składa się w przeważającej części z wartości nieruchomych, jak kopalnie, grunta kopalniane, maszyny, budynki i t. p. Zbytecznem zaś jeszcze chyba byloby dodać, że o jakimkolwiek pokrywaniu strat w dzisiejszych warunkach w drodze kredytu nikt myśleć nie może.

4) Wobec wyżej przytoczonych danych, dyskusja nad koniecznością obniżenia przez przemysł węglowy cen wewnętrznych w obecnym okresie, przy

[1]) Kryterjum uspołecznienia: organizacja produkcji nie nosi charakteru spekulacyjnego, lecz jest oparta na racjonalnem planowaniu, 2. przedsiębiorstwo wytrzymuje obciążenie świadczeniami socjalnemi.

podtrzymywaniu nadal eksportu morskiego, wydaje się zbędną. Należy tu jednak zauważyć, że dosyć rozpowszechniona teza o płaceniu przez konsumenta krajowego za węgiel drożej, niż przez zagranicę, jest niepospolicie przesadzona. Istotnie, wskutek niepohamowanej walki konkurencyjnej na rynku międzynarodowym, kraje, które są przedmiotem tej walki, korzystają dziś z niższych cen węgla. Dotyczy to np. Skandynawji lub Włoch. Natomiast w krajach. produkujących węgiel (Polska. Niemcy, Austrja, Francja, Belgja. Czechosłowacja) ceny są zbliżone do naszych, przyczem Francja przez rygorystyczne zakazy przywozu broni się od przywozu tańszego węgla obcego. W Austrji na skutek niekorzystnego położenia tego kraju — ceny te są od naszych wyższe. Stąd wniosek. jakoby wysokie ceny węgla w Polsce były dziś przeszkodą w uprzemysławianiu kraju i jakoby w razie obniżki tych cen możnaby znacznie zwiększyć zatrudnienie w niektórych gałęziach przemysłu przetwórczego, uznać trzeba za z gruntu mylny, tembardziej. że tylko w bardzo nielicznych gałęziach przemysłu koszt węgla jest ważnym składnikiem ogólnych kosztów produkcji. Uwzględnić tu trzeba jeszcze. że ceny, wyznaczane przez Konwencję Węglową dla t. zw. Kresów Wschodnich łącznie z częścią Małopolski Wschodniej są już dziś o 10% niższe, niż na pozostałych obszarach Rzeczypospolitej. Przy wyznaczaniu wyższych opustów kresowych trzebaby się obawiać podważenia poziomu cen. t. zw. normalnych.

5) Dla ilustracji znaczenia. jakie z punktu widzenia ogólno-państwowego przedstawia utrzymanie zamorskiego wywozu węgla. warto przytoczyć. pomijając świadomie wszystkie inne momenty, związane z tym wywozem — że według obliczeń inż. Józefa Przedpelskiego w broszurze „Eksport węgla wobec spadku waluty w Anglji“, robocizna. wypłacona przy wywozie morskim w ilości 1 miljona tonn miesięcznie, wynosiła około 8 miljonów złotych, a więc po zniżce ostatniej wyniesie około 7,36 miljonów złotych miesięcznie. Zamorski eksport węgla zatrudnia zatem dodatkowo około 40.000 robotników.

UWAGI

W SKORUPIE ŚLIMAKA.

Wartość importu polskiego wynosiła w grudniu 1928 r. 214 milj.. w grudniu 1930 r. 159 milj., wreszcie w grudniu 1931 r. 91 milj. zł., co stanowi zł. 2,85 na głowę ludności*). Zjawisko to zostało zanotowane przez prasę, ale nie wzbudziło tego zainteresowania na jakie niewątpliwie zasługuje. Najśmielsi zwolennicy autarchji nie spodziewali się chyba tak szybkiego ziszczenia swych marzeń. Można śmiało twierdzić. że *Polska osiągnęła samowystarczalność* bo przecież niespełna trzy złote w ciągu miesiąca na głowę. to już quantité négligeable. Zbliżamy się pod tym względem do rekordu, którego osiągnięcie trudno jednak będzie skonstatować z powodu braku statystyki u naszych najpoważniejszych konkurentów, jak Liberja i Abisynja. Zapewne tak świetne wyniki uczciłaby ś. p. Liga Samowystarczalności bankietem (tylko krajowe wina i owoce!). Sądzę jednak. że podane cyfry mogą także nasunąć refleksje natury mniej radosnej.

Dążenia do świadomego kurczenia importu są motywowane. jeśli pominąć względy pozagospodarcze trojako: 1) względami na bilans handlowy. którego czynność rzekomo jest potrzebna dla utrzymania kursu waluty. 2) potrzebą zatrudnienia pracowników krajowych. zamiast opłacania pracy obcej. 3) względami taktycznemi. wobec restrykcyj przywozowych i dumpingu wywozowego w innych krajach. Rozpatrzmy kolejno wymienione argumenty.

Zagadnienie wpływu salda bilansu handlowego na ruch walut w banku emisyjnym. a pośrednio na kurs waluty. było przed dwoma czy trzema laty przedmiotem głośnej dyskusji w Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich. a potem na łamach prasy gospodarczej. Jedna strona twierdziła. że w kraju. gdzie wywóz i przywóz stanowią największe pozycje bilansu płatniczego. saldo tego bilansu musiałoby być w razie przewagi przywozu wyrównywane odpływem złota lub walut i dewiz obcych. Druga strona zwracała uwagę na związek. jaki istnieje pomiędzy pozycjami towarowemi i kapitałowemi w bilansie płatniczym: przypływ towaru wiąże się z przypływem kapitału i odwrotnie. a zatem może się zdarzyć, że pogorszeniu się salda towarowego może towarzyszyć nawet wzrost dopływu walut i dewiz. Wydaje się. że przebieg zjawisk potwierdził zdanie tej drugiej strony. Gdy saldo naszego bilansu handlowego stało się w połowie 1929 r. czynne, co było normalnym objawem konjunkturalnym, wiązano z tem różowe horoskopy w dziedzinie ruchu rezerw Banku Polskiego. Gdy pomimo to. stan rezerw ujawnił ruch ujemny. pocieszano się tem, że wobec przewagi operacyj kredytowych w imporcie, dodatnie skutki czynnego salda towarowego mogą wystąpić z siłą dopiero po kilku miesiącach. Od tego czasu upłynęło dwa i pół lata. Saldo bilansu handlowego jest nadal dodatnie. a rezerwy walutowo-dewizowe banku emisyjnego nadal maleją. Byłoby naiwnością wyciąganie wniosku. że między temi dwiema wielkościami istnieje ścisła korelacja ujemna. Ale nie mniej jest oczywiste. że brak tu korelacji dodatniej. Skoro zaś nie udało się stwierdzenie jakiegokolwiek wpływu bilansu handlowego na zabezpieczenie równowagi walutowej. przypuszczenie tego wpływu nie może być chyba dostateczną przesłanką dla polityki gospodarczej.

Drugi argument jest niewątpliwie mocniejszy. Wprawdzie i tu łatwo stwierdzić korelację dodatnią między importem i stanem zatrudnienia w kraju, ale niemniej łatwo wykazać. że ta pozorna korelacja jest wywołana przez wspólną dla obu szeregów zjawisk przyczyną: zależnością od konjunktury. Podczas kryzysu spada import i wzrasta bezrobocie. ale trudno stąd wnioskować o wzajemnem oddziaływaniu tych zjawisk na siebie. Że spa-

*) Według prowizorycznych danych wartość importu w styczniu 1932 r. spadła na 2,50 zł. na głowę.

dek zatrudnienia wpływa hamująco na import, to wydaje się niewątpliwe i bez statystyki, ale czy zahamowanie importu łagodzi bezrobocie w kraju. to wcale nie jest dowiedzione. Niektórzy twierdzą. że to jest oczywiste, bo przecież jeśli będziemy np. zamiast kapeluszy wiedeńskich kupowali wyroby polskich filij wiedeńskich fabryk. to pieniądz, który miałby pójść zagranicę, pójdzie na opłacenie polskiego robotnika i polskiego surowca. Oślepieni tą oczywistością zapominamy chętnie o związku między obu stronami obrotu towarowego. między importem i eksportem. a zatem także między zarobkami zyskanemi przez robotników, których praca zastąpi wypieraną pracę obcą i zarobkami traconemi przez pracowników wypieranych z kurczącego się eksportu. Jakże często słyszy się i czyta wyrazy radości z powodu czynnego salda bilansu handlowego. a dalej westchnienia z powodu równoczesnego kurczenia się rozmiarów eksportu. wszakże bez dostrzeżenia związku między temi zjawiskami. A przecież związek ten jest niewątpliwy. Nawet w okresie panowania klauzuli największego uprzywilejowania najlepszymi klijentami były dla siebie nawzajem kraje, które były równocześnie wielkimi dostawcami. W okresie różnicowania dostawców i kontyngntowania eksportu *niepodobna marzyć o utrzymaniu lub rozwinięciu eksportu przy kurczącym się imporcie.* Można wprawdzie uzyskać „imponujące" ustosunkowanie eksportu do importu. jak to miało miejsce np. w listopadzie 1931 r.. ale tylko przy katastrofalnie małych rozmiarach obrotu. Gdybyśmy osiągnęli taki stopień samowystarczalności. że wartość przywozu spadłaby np. do 1 grosza na głowę. miesięcznie. to utrzymanie eksportu o wysokości np. 5-krotnie wyższej od importu słabą by była pociechą.

Trzeci argument mógł być słuszny w odniesieniu do niektórych posunięć naszej polityki handlowej. W okresie ogólnej wojny celnej niepodobna zrzec się wszelkich zarządzeń odwetowych. jako skutecznego środka walki. W takim jednak razie zarządzenia te muszą być *indywidualizowane* i polegać raczej na czasowem lub stałem *przesunięciu kierunków* handlu zagranicznego niż na jego globalnem kurczeniu. W przeciwnym razie. chcąc dosięgnąć odwetem kraj. który nie chce być naszym odbiorcą. uderzamy także naszych dobrych klijentów i wywołujemy u nich zkolei dążenia odwetowe. Powiadamy. że w całym świecie panująca autarchja zmusza nas do wejścia na tą samą drogę. Możnaby stąd sądzić. że wleczemy się w ogonie narodów i dopiero w ostateczności stosujemy ograniczenia. Ależ przeciwnie: jesteśmy krajem przodującym. krajem już prawie wcale nie nabywającym obcych towarów. I to przy wysoce czynnem saldzie bilansu handlowego. Zapanowała u nas psychoza. że normalna ochrona wszelkiego towaru. który może. choćby bez naturalnych warunków rentowności. być wyrabiany w kraju. winna być stawka prohibicyjna albo zakaz. Ten postulat szerzy się epidemicznie i w innych krajach. nigdzie jednak nie został w tym stopniu zrealizowany.

Nie uważam momentu fiskalnego za decydujący w sprawach ogólnych polityki gospodarczej. Nie sądzę jednak. by i wzgląd skarbowy był całkowicie obojętny. zwłaszcza w chwilach tak dla Skarbu poważnych jak obecna. Może więc być nie od rzeczy przypomnienie. że wpływy celne w 1928 — 29 r. wyniosły 424 miljn. zł., za r. 1929—30—395 miljn. zł., za r. 1930 — 31 — 258 miljn. zł., za pierwsze 9 miesięcy r. 1931 — 32 — 122 miljn. za cały zaś rok 1932 — 33 preliminuje się 150 miljn. zł. Jak widzimy *koszt samowystarczalności* dla Skarbu jest olbrzymi. Trzeba zaś pamiętać, że w okresie dumpingu stawki celne opłaca w znacznej części eksporter. Ten koszt w razie pewności dodatniego efektu gospodarczego byłby tylko dotkliwy. Dla osiągnięcia efektu ujemnego. a w każdym razie wysoce wątpliwego jest on nie do zniesienia.

Cóż stąd wynika? Czy mamy naoścież otworzyć granicę dla przywozu. pozwalając obcemu dumpingowi zahamować całkowicie krajową produkcję? Albo cieszyć się, gdy z powodu nieurodzaju wzrośnie import zboża? — Bynajmniej. Z jednej ostateczności nie trzeba przeskakiwać w drugą. nie lepszą. Ochrona celna jest niezbędna, ale zbędny jest jej charakter prohibicyjny. Skoro zaś wchodzimy, jak się zdaje. w okres polityki kompensacyjnej, starajmy się tą drogą, na zasadzie wzajemności, nie zwężać naszych stosunków z zagranicą. ale je rozwinąć. Nie drżyjmy przed importem, albo przed pogorszeniem się salda bilansu handlowego, (które przy idealnej wzajemności musiałoby się pogorszyć), o ile to da możność zwiększenia eksportu. zwłaszcza eksportu rentownego.

J. Poniatowski.

KWESTJA „POMARAŃCZOWA".

Mieliśmy już sposobność w naszem piśmie wypowiedzieć się kilka tygodni temu o nowych zarządzeniach celnych w Polsce ze szczególnem uwzględnieniem tych. które tyczą się specjalnych udogodnień celnych dla wywozu przez porty polskie owoców południowych. Wspomnieliśmy wówczas, iż cło obniżone. ustalone dla przywozu tą drogą niektórych owoców południowych. za specjalnem pozwoleniem władz administracyjnych, zostało wprowadzone zbyt pośpiesznie i po niedość dokładnem przemyśleniu skutków. jakie za sobą pociągnąć może. Mamy obecnie dowód. że przewidywania nasze były. niestety. prawdziwe.

Na kwestję owoców południowych w Polsce. a zwłaszcza pomarańcz. patrzą się u nas ludzie bardzo różnie. Dla większości wystarcza twierdzenie. że jest to doskonały środek odżywczy, obłożony dotychczas niepomiernie wysokiem cłem. Dla polityka handlowego jest to świetny atut negocjacyjny w rokowaniach z krajami południowemi. dla skarbowca — niewyzyskane dostatecznie źródło dochodów celnych i td. i td. Ta różnorodność w ocenie znaczenia przywozu pomarańcz do Polski była powodem. iż ustalone nowe cło ulgowe przy imporcie ich drogą na porty polskie. miało jednym zamachem okazać się panaceum na wszystkie ciążące na tym przywozie dolegliwości.

Bo proszę posłuchać. Określono trzy stawki celne dla importu pomarańcz do Polski: drogą lądową — 300 zł. od kwintala, drogą morską — 200 zł. od kwintala i wreszcie także sama drogą morską. ale za pozwoleniem władz administracyjnych — 100 zł. od kwintala. Pierwsze dwie. rzecz prosta, muszą działać prohibicyjnie w wypadku korzystania z trzeciej. Innemi słowy. właściwie cło na pomarańcze się obniża o przeszło połowę w porównaniu ze stanem dotychczasowym.

Cóż to ma za skutki? Zadowoleni mają być ci, którzy pragną tańszych cen na pożywne i zdrowe owoce. To — jedno. Przywóz pomarańcz się zwiększa i wzrastają (mimo obniżenia cła od jednostki) dochody celne. To — drugie. Port w Gdyni uzyskuje nowy produkt przywozowy. To — trzecie.
Ale przecież wszystko to można było zrobić, ustalając zwykłe cła morskie na pomarańcze tak, aby przywożone drogą lądową opłacały stawkę obecną, drogą morską zaś — stawkę zniżoną, powiedzmy, do połowy. Pocóż ta cała kombinacja ze specjalnemi pozwoleniami władz administracyjnych?
Błąd polegał na tem, że chciano zbyt wiele. Osiągnięcie nawet trzech celów jednocześnie nie wystarczało, chciano osiągnąć czwarty: poparcie wywozu. Spróbowano wprowadzić nieomal niemieckie „Einfuhrscheine"... na pomarańcze. Myślano — notabene ex post, już po ogłoszeniu nowego poziomu stawek celnych, — o jakichś niezwykle zawiłych kombinacjach eksportowo-importowych, gdzie kupiec owocowy musiałby teoretycznie wywozić... wyroby włókiennicze, albo masło, a w praktyce, gdzie by zakwitł handel jeszcze jednym rodzajem dokumentów pomiędzy zainteresowanemi sferami handlowemi...
Ponieważ jednak „sześciu srok" za ogon trzymać nie sposób, więc w całej tej misternej kombinacji jedno małe ogniwo się zerwało. Bogu dzięki — uwolnieni jesteśmy, zdaje się, chwilowo od wszelkiej wewnętrznej „kompensaty" bardzo wątpliwego charakteru. Tem lepiej.
Teraz pozostaje tylko zapytać się: jakże właściwie będzie z owem cłem na pomarańcze?... Bo, o ile odpadłaby „koncepcja" ze specjalnemi pozwoleniami władz na korzystanie ze stawki celnej zł. 100 od kwintala, to temsamem pozostają w mocy tylko dwie stawki: lądowa — zł. 300 i morska — zł. 200. W porównaniu z cłem dzisiejszem różnica niewielka, która napewno nie odbije się ani na potanieniu pomarańcz, ani na zwiększeniu dochodów celnych, ani (w tym stopniu, w jakim mogłaby) na ruchu w Gdyni...
Każde rozporządzenie powinno być celowe. O ile jednak jest zbyt „wielocelowe", łatwo stać się może — z przyczyn zupełnie od nas niezależnych — bezcelowe. Tego należałoby na przyszłość bezwzględnie unikać. W szczególności, jeśli chodzi o zarządzenia z dziedziny handlu zagranicznego, należy zawsze pamiętać, iż bywają wypadki, że grają w zakresie tym rolę względy niezupełnie „autonomicznej" natury.

c. d.

ZAPOMNIANA ZASADA RELATYWNOŚCI

Dawno, oczywiście że dawno, skoro wypowiedział go Bacon, został sformułowany aforyzm naturae imperatur nisi parendo — przyrodzie rozkazuje się tylko słuchając jej. Rozwój ekonomji politycznej i wykrycie szeregu prawidłowości w przebiegu procesów gospodarczych uzupełniły i uwypukliły jędrność i trafność Baconowskiej maksymy. Jednakże w biegu wieloletnich wydarzeń gospodarczych niejednokrotnie zdawało się, iż teorja mówiła swoje, a praktycy robili swoje. Ta wdzięcznie naiwna maksyma „co innego teorja, a co innego życie" widać obrażała prawa ekonomiczne, które nie omieszkały protestować przeciwko lekceważeniu pięknej myśli filozofa angielskiego, manifestując to w pojawianiu się faktów gospodarczych wręcz niepożądanych przez praktyka - działacza. Przykładów historja gospodarcza dostarcza wiele. W średniowieczu ustalano kurs przymusowy dla monety podszacowanej równy monecie pełnowartościowej — moneta taka znikała z obiegu. W okresie rewolucji francuskiej starano się stworzyć stałowartościowy pieniądz oparty o wartość ziemi (mandats territoriaux) — było to sprzeczne z istotą funkcji pieniądza, mandats territoriaux się zdeprecjonowały. Na początku XX wieku nie przestrzegano w Niemczech dostatecznie zasady należytej płynności banków i odpowiedniej polityki redyskontowej Banku Rzeszy. Przyszedł kryzys 1908 roku, nastąpiło zaostrzenie sytuacji. Prezes Reichsbanku dr. Koch musiał ustąpić, tracąc swą piękną posadę (w zasadzie dożywotnią).
W obecnych stosunkach gospodarczych świata dość często zapomina się o prawach ekonomicznych i ich działaniu. Nie będziemy jednak w niniejszej uwadze mówili o wszelakiego rodzaju zapomnieniach i wykroczeniach w gospodarce światowej przeciwko myśli ekonomicznej. Zajmiemy się narazie jednem zagadnieniem, ale szczególnie w chwili obecnej ciekawem, — prawem relatywności. O nim to w ostatnich czasach prawie zupełnie zapomniano, nic więc dziwnego, że pojawił się szereg zjawisk jako konsekwencja tego.
Najbardziej ogólnie moglibyśmy zasadę relatywności sformułować w ten sposób, iż forma i charakter zjawisk gospodarczych są pochodną opłacalności ich istnienia. Niema bezwzględnie wyższych systemów technicznych produkcji, przeciwnie — mamy do czynienia ze względną ich stosowalnością t. j. wtedy gdy są bardziej opłacalne. Niema bezwzględnie lepszych jakościowo towarów, towar gorszy może być właśnie odpowiedniejszym, jako stosunkowo tańszy.
Ale przejdźmy do przykładów.
Międzynarodowy kartel miedzi ustanowił wysokie ceny na miedź, co spowodowało zwiększanie się zużycia aluminjum, jako tańszego produktu. Wysokie stosunkowo stawki przewozowe kolei w porównaniu do kosztów eksploatacyjnych autobusów zaczęły powodować silny rozwój autobusowej komunikacji w Europie i Ameryce. Mamy jednak i przykłady o większem i silniejszem znaczeniu. Tak więc stosunkowa sztywność płac roboczych po wojnie spowodowała relatywna drożyznę robocizny w porównaniu z kosztami zmechanizowanej produkcji, a to znowu odbiło się na strukturalnem bezrobociu. Wysokie ceny wyrobów przemysłów skartelizowanych przyczyniają się do przejścia rolnictwa z systemu produkcji intensywnej na ekstensywną, co znowu odbija się na zmniejszeniu zbytu tychże artykułów skartelizowanych: żelaza, nawozów sztucznych.
Oczywiście, że tego rodzaju zjawiska obserwujemy i w Polsce. Podobnie jak kraje zagraniczne mamy do czynienia ze zjawiskiem extensyfikacji rolnictwa, może nieco w mniejszym rozmiarze, acz również — ze zjawiskiem bezrobocia. Są jeszcze i inne przykłady, drobniejsze, lecz również ciekawe. W związku ze zmniejszeniem się siły nabywczej ludności, dla niektórych ludzi w miastach oświetlenie elektryczne stało się za drogie, przechodzą na lampy naftowe i oto czytamy w gazetach o zmniejszeniu się liczby liczników elektrycznych w Warszawie. A znowu na wsi ze względu na zbyt drogą na wsi naftę, zmniejsza się jej zużycie. Ostatnio prasa donosiła o zaist-

nieniu w kilku wypadkach prywatnej poczty. Wszystkie te zjawiska powstają jako wynik nieopłacalności istniejących sposobów zaspakajania chwilowych potrzeb, a wobec tego nawrotu do prymitywniejszych, ale tańszych.

Egoistyczna i krótkowzroczna polityka gospodarcza poszczególnych gałęzi życia gospodarczego zawodzi. Źle, że tak się dzieje w gospodarce międzynarodowej. Prawo relatywności nie powinno być zapominane — naturae imperatur nisi parendo.

p. g.

BOHDAN ŁĄCZKOWSKI

POLITYKA SPIRYTUSOWA

Dążąc w kierunku popierania gorzelni rolniczych, polityka spirytusowa winna mieć za podstawę rachunek, któryby wykazał, czy ponoszone przez Skarb Państwa ofiary, są z punktu widzenia całości gospodarki narodowej uzasadnione.

Problem spirytusowy w Polsce stanowi jedno z najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień praktycznej polityki gospodarczej. Trudność polega na zasadniczej sprzeczności poszczególnych grup interesów. Jak zwykle w takich okolicznościach polityka gospodarcza porusza się po linji wypadkowej tych interesów. Wypadkowa ta jednak bardzo często nie odpowiada rzeczywistemu układowi sił w ramach gospodarki narodowej, lecz jest wynikiem większych, czy mniejszych wpływów danych grup interesów na rozmaite „czynniki decydujące". Ta gra interesów utrudnia niewątpliwie słuszne rozwiązanie problemu.

Co do możliwości rozwikłania problemu spirytusowego w ogólności trzeba się jednak zastrzec odrazu, iż wszelkie możliwości „idealnego rozwiązania" nie istnieją.

Problem spirytusowy został do pewnego stopnia sztucznie „wyhodowany" na przestrzeni szeregu lat, przez szereg odpowiednich zarządzeń. Nie ma tu żadnego dostępu działanie automatyzmów gospodarczych — wszystko oparte jest o gospodarkę planową. Wytwarza się fałszywa dyspozycja kapitałów, orjentujących się nie podług normalnej kalkulacji, lecz podług możliwości otrzymania różnych koncesyj. W takich warunkach co parę lat powstaje konieczność zasadniczej rewizji planu polityki spirytusowej, gdyż pozostaje ona w zbyt jaskrawej kolizji ze zmienionemi warunkami gospodarczemi, wynikłemi tak z przyczyn o charakterze strukturalnym, jak i konjunkturalnym.

Ponieważ nie widać obecnie objektywnych danych do możliwości przeprowadzenia zmiany podstaw polityki spirytusowej, więc można się tylko zajmować wytworzoną przez tą politykę sytuacją oraz możliwościami, jakie daje ona na najbliższy okres czasu.

Obecna sytuacja jest niezwykle trudna. Cena spirytusu jest niepomiernie wysoka. Konsumcja maleje z miesiąca na miesiąc. Jednocześnie zapasy Polskiego Monopolu Spirytusowego wynoszą około 70000 hl., co wystarcza na pokrycie dwuletniego zapotrzebowania spirytusu całego kraju, przy obecnym niskim poziomie konsumcji. Widoków zbytu spirytusu zagranicą niema. W najlepszym razie sprzedaż spirytusu zagranicą może nastąpić po cenach dumpingowych, wynoszących ok. $^1/_5$ ceny płaconej producentom przez P. M. S.

W takich warunkach punktem wyjścia polityki spirytusowej winno być dążenie do obniżenia ceny spirytusu. Przy katastrofalnym spadku cen produktów rolnych oraz artykułów nieskartelizowanych, wysoka cena spirytusu pozostaje w zbyt rażącej dysproporcji, by postulat obniżki ceny tego artykułu trzeba było szerzej uzasadnić[1]). Wynikiem tak wysokiej ceny spirytusu jest z jednej strony spadek konsumcji spirytusu monopolowego, z drugiej zaś strony zastraszające rozmiary tajnego gorzelnictwa. Walka z tajnem gorzelnictwem prowadzona przez organy administracyjne nie doprowadzi do wielkich rezultatów. Dopóki bowiem cena spirytusu monopolowego jest tak wysoka, a cena surowców służących do produkcji spirytusu niska, to marża zysku przy nielegalnej produkcji spirytusu jest zbyt wysoka, by jakiekolwiek przepisy policyjne mogły powstrzymać od tajnego wypędu spirytusu.

Wysoka cena spirytusu powoduje jednocześnie kurczenie się konsumcji spirytusu na cele techniczne.

Poruszając kwestję obniżki cen spirytusu stykamy się z zagadnieniem gorzelni rolniczych. Jak wiadomo bowiem jednym z powodów wysokiej ceny spirytusu jest okoliczność, iż 95% tego spirytusu pochodzi z gorzelni rolniczych, należących w znacznej części do typu gorzelni małych, a więc pracujących źle i nieekonomicznie.

Jako przyczynę popierania gorzelni rolniczych podaje się zwykle ich znaczenie dla całości produkcji rolnej. Znaczenie to teoretycznie jest bardzo duże. Polega ono w pierwszej linji na stworzeniu opłacalności uprawy roślin przerabianych na spirytus. W warunkach polskich główną rolę jako surowiec dla produkcji spirytusu odgrywają ziemniaki. Każdy proces uszlachetniający w rolnictwie, o ile otrzymany produkt nie służy bezpośrednio do konsumcji własnej, ma na celu zwiększenie zdolności transportowych przerabianych artykułów. Np. mleko bywa bardzo często przerabiane na masło, nawet w tym wypadku, gdy za pewną ilość mleka odpowiadającą otrzymanej jednostce masła można otrzymać na rynku więcej. Masło bowiem jest łatwiejsze do przewożenia i do konserwowania. Naturalnie gra tutaj dużą rolę zagadnienie, w jakiej mierze wartość produktu ubocznego (mleka odtłuszczone-

———

[1]) Patrz artykuł prof. E. Lipińskiego „Walka z kryzysem, a zniżka cen" w Nr. 2 „Gosp. Narod." z r. b.

go) daje się równoważyć przez koszty robocizny przy produkcji masła. Zasadniczo jednak o wszelkiej produkcji rolniczej da się powiedzieć, że zagadnienie opłacalności oraz intensywność jej zależne jest w zacznej mierze od warunków transportowych. Dotyczy to również produkcji ziemniaków i związanego z nią gorzelnictwa.

Gorzelnia umożliwia uprawę ziemniaków w wypadkach kiedy znalazłyby one zastosowanie w gospodarstwie jedynie jako artykuł bezpośredniego spożycia przez ludzi, czy też jako pasza dla świń. Spirytus jednak nadaje się lepiej do wysyłki niż kartofle czy też świnie. Nawet w wypadkach, gdy stosunek nierogacizny do ceny spirytusu przemawia raczej za spasaniem kartofli przez świnie — to za produkcją spirytusu przemawia łatwość przechowywania oraz odporność na działanie czasu. Dalszą dodatnią stroną gorzelni jest okoliczność, iż umożliwia ona zużycie małych, chorych, nadgniłych czy zmarzniętych kartofli. Decyduje tutaj bowiem tylko procentowy udział krochmalu w ziemniakach.

Rola gorzelni, jako czynnika umożliwiającego zwiększenie produkcji ziemniaków, jest bardzo ważna. Dla większości gleb polskich ziemniaki stanowią konieczny płodozmian. Pozatem ziemniaki jako okopowe wymagają dość dużego nakładu rąk roboczych, co przy bardzo znacznej gęstości zaludnienia rolniczego w Polsce jest czynnikiem bardzo ważnym.

Obok wpływu na uprawę ziemniaków znaczenie gorzelni w gospodarstwie rolnem polega na dostarczeniu wywaru, który stanowi pierwszorzędną paszę dla bydła. Kartofle bywają zużywane przeważnie jako pasza dla świń — wywar gorzelniany nadaje się w pierwszej linji jako pokarm dla bydła rogatego. Stąd dalsze działanie gorzelni na budowę gospodarstw rolnych polega na tem, że wywołuje ona dążność do ograniczenia hodowli trzody chlewnej na rzecz bydła rogatego, a w szczególności na rzecz typu mięsnego hodowli bydła rogatego (woły-opasy).

Wartość wywaru gorzelnianego dla hodowli jest niewątpliwie bardzo duża, niejednokrotnie jednak bywa przesadzana. Zbyt wielkie znaczenie przypisywane bywa wywarowi, jako pokarmowi umożliwiającemu idealną „cyrkulację" roślinnych składników odżywczych w gospodarstwie rolnem. („Cyrkulacja" ta polega na tem, że pewne ilości potasu i kwasu fosforowego, które ziemniaki wyciągają z gleby wracają z powrotem do ziemi w nawozie bydła karmionego wywarem, otrzymanym przy przeróbce ziemniaków w gorzelni). Przy bliższej analizie cyfrowej łatwo jest dojść do wniosku, że przy stosowaniu nawozów sztucznych, korzyść, polegająca na zaoszczędzeniu w ten sposób środków produkcji jest dla poszczególnych gospodarstw minimalna (wg. źródeł niemieckich wynosi ona 1 RM. na hektolitrze wyprodukowanego spirytusu). Duże znaczenie wywaru wynika natomiast z roli gorzelni jako przedsiębiorstwa pracującego sezonowo. Okres kampanji gorzelniczej rozpoczyna się bezpośrednio po ukończeniu zbiorów ziemniaków i trwa dopóki trzymają się one dobrze. Z natury rzeczy więc kampanja gorzelnicza trwa na jesieni i w zimie. Ta okoliczność umożliwia rolnikom stosowanie wywaru jako pokarm dla bydła bezpośrednio po okresie paszy zielonej.

Tak przedstawiają się teoretycznie dodatnie strony gorzelni dla produkcji rolnej kraju. W rzeczywistości jednak znaczenie ich bardzo jest ograniczone, gdyż wobec trudności zbytu spirytusu zagranicą produkcja gorzelni musi się obracać w granicach zakreślonych przez popyt na ten artykuł na rynku wewnętrznym. W wyniku tego stanu rzeczy przemysł gorzelniczy zużywa zaledwie około 1½ — 2% produkcji rocznej ziemniaków. Wahania zbiorów ziemniaków w poszczególnych latach przewyższają znacznie całą ilość ziemniaków zużywanych przez przemysł gorzelniczy. Przemysł ten więc przy obecnych rozmiarach produkcji nie może się przyczynić do ochrony rolnictwa przed skutkami wahań cen ziemniaków w poszczególnych latach i jedynie w niewielkiej mierze stwarza podstawy do racjonalnego zużycia ziemniaków.

Analizując cyfrowo znaczenie gorzelni dla chowu bydła dojdziemy do przekonania, że o gospodarstwa gorzelniane oparta jest hodowla zaledwie około 7% ogólnej liczby bydła.

Ta sucha wymowa cyfr stawia problem gorzelni rolniczych we właściwem świetle. Wynika z niej bowiem, iż *nie można mówić o znaczeniu gorzelnictwa dla całości produkcji rolnej kraju, a jedynie o znaczeniu gorzelnictwa dla pewnej ilości warsztatów rolnych.*

W takich warunkach nasuwa się samo przez się zagadnienie, czy straty, które wynikają z dotychczasowej polityki P. M. S. popierania gorzelni rolniczych „opłacają się", t. j. czy przynoszą rzeczywiste korzyści rolnictwu oraz całej gospodarce narodowej. Zagadnienie to daje się ująć jedynie w formie rachunku. Rachunek taki z natury rzeczy jest niełatwy do ścisłego przeprowadzenia. Ścisłe zbadanie korzyści, jakie przynosi rolnictwu przemysł spirytusowy wymagałoby zestawienia ksiąg warsztatów rolnych, opartych o istnienie gorzelni oraz nieposiadających tego przemysłu. Dla orjentacji wystarczy jednak obliczyć, iż przy kupnie ok. 40000 hl. spirytusu rocznie, po cenie przeciętnej ok. 90 gr. za litr, wobec niemożności zbytu spirytusu w kraju naskutek istnienia dużych zapasów, pozostawałaby konieczność wywozu zagranicę po cenie ok. 15 — 18 gr. za litr, t. j. straty Monopolu wyniosłyby ok. 30 milj. złotych. W porównaniu z sumami przeznaczonemi na inne formy przyjścia z pomocą rolnictwu (zwłaszcza na popieranie produkcji hodowlanej), cyfra ta musi się wydać niezwykle wysoką!

Obniżenie ceny zakupu do poziomu ceny eksportowej miałoby jako skutek zamknięcie wszystkich gorzelni, gdyż cena ta kształtuje się daleko poniżej kosztów własnych. Zmniejszenie kontyngentów przekreśliłoby niemal całkowicie już i tak nieraz problematyczne znaczenie gorzelni dla konstrukcji warsztatów rolnych. Z właściwości bowiem wywaru jako paszy stosowanej w okresie zimowym i to bezpośrednio po wyprodukowaniu, wynika, że znaczenie jeg dla organizacji warsztatu rolnego związane jest bezpośrednio z zagadnieniem długości okresu pracy gorzelni. O ile wywar ma podtrzymywać intensywność gospodarstwa jako pasza dla bydła, to okres pracy gorzelni powinien trwać odpowiednio długo.

Zakup zmniejszonego kontyngentu, czy też zakup dotychczasowego kontyngentu po zniżonej cenie (lecz wyższej od eksportowej) daje zawsze jeden efekt — konieczność dopłaty ze strony Skarbu Pań-

stwa. Pozostaje zawsze kwestją otwartą wiele Państwo chce i może dokładać do danego działu produkcji. *Przy obecnej sytuacji w zakresie produkcji spirytusu — przy wszystkich zastrzeżeniach jakie się nasuwają przy rozważaniu podobnych możliwości — należałoby raczej dążyć do całkowitego ograniczenia zakupu spirytusu na przeciąg najbliższej kampanji, a jeżeli już Skarb Państwa ponosić ma pewne ofiary na rzecz gorzelni rolniczych, to lepiej by miały one formę bezpośrednich subsydjów (jako oprocentowanie bezczynnego kapitału), niż by obecny stan rzeczy miał się przedłużać dalej.*

Z jednej bowiem strony PMS. znajduje się w obliczu wielkich trudności, wskutek trudności zbytu rosnących zapasów, z drugiej zaś strony korzyści z podobnej wegetacji gorzelni dla całości produkcji rolnej kraju są minimalne i nie pozostają w żadnym stosunku do ofiar ze strony Skarbu Państwa.

Forma „premji za bezczynność", przy wszystkich gospodarczo niepożądanych skutkach tego rodzaju załatwienia sprawy wydaje się być lepszą, od utrzymywania obecnego stanu rzeczy, ponieważ stanowić może podstawę do „oczyszczenia atmosfery" w przyszłości, oraz ułatwi stopniowe przestawienie produkcji. Przestawienie to zaś jest konieczne już chociażby ze względu na zły terytorjalny podział gorzelni Na ogólną liczbę 1.459 gorzelni rolniczych, czynnych w okresie kampanji 1930 — 31 — 668 gorzelni było skoncentrowane w dwóch województwach zachodnich, 391 w województwach południowych, 331 w województwach centralnych. a tylko 69 gorzelni w województwach wschodnich. Ten stan rzeczy powoduje, że województwa zachodnie, posiadające najlepsze warunki komunikacyjne, oraz stosunkowo niewielką gęstość ludności rolniczej na 100 ha użytków rolnych, są wyraźnie uprzywilejowane na niekorzyść województw wschodnich. Jeszcze jaskrawiej występuje ten stan rzeczy, gdy porównamy ilości ziemniaków przerobionych w gorzelniach na terenie poszczególnych grup województw. W czasie kampanji 1930 — 31 przerobiono w województwach zachodnich 255.914 tonn ziemniaków, w województwach południowych 128,904 tonn, w województwach centralnych 131,066 tonn i wreszcie w województwach wschodnich 27,981 tonn. Ponieważ państwo przez odpowiedni rozdział kontyngentów ma decydujący wpływ na podział terytorjalny gorzelni, więc w ramach polityki Monopolu Spirytusowego winien znaleźć się program opracowany na dłuższą metę, zawierający plan stopniowego przenoszenia kontyngentów gorzelnianych z okręgów rolniczych mniej potrzebujących istnienia tego przemysłu do okręgów, dla których istnienie gorzelni równoznaczne jest z podniesieniem ogólnej kultury rolnej. Polityka taka winna być naturalnie przystosowana do obecnych warunków wyjątkowych wytworzonych przez kryzys rolny. Przytem przeprowadzenie jej nie powinno być połączone ze zniszczeniem kapitałów ulokowanych w dotychczas istniejących gorzelniach.

Uwagi zawarte w niniejszym artykule nie wyczerpują całości zagadnienia. Nie poruszona tutaj została jedna z najważniejszych i najaktualniejszych spraw — kwestja wprowadzenia ustawy o mieszankach spirytusowych. O ile polityka spirytusowa trzymać się będzie nadal ustalonej zasady popierania gorzelni rolniczych, to ustawa o przymusowej domieszce spirytusu winna być jaknajprędzej przeprowadzona.

Sama kwestja celowości popierania gorzelni rolniczych nie została tutaj należycie oświetlona. Kwestja ta wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem celowości sztucznego popierania rolnictwa na glebach biedniejszych, w stosunku do okolic o glebach bogatszych, w których to okolicach mogłyby powstać większe gorzelnie przemysłowe oparte na przeróbce melasu). Radykalne zmiany polityki w stosunku do gorzelni rolniczych wydają się obecnie niepożądane, ze względu na ciężki kryzys, który specjalnie silnie dotknął rolników.

Całość postulatów wyrażonych w tym artykule nie stanowi idealnego rozwiązania sprawy. Niektóre z nich sprzeczne są z sobą. Inne znów kryją w sobie możliwości nowych błędów. Uniknięcia tych błędów można osiągnąć (na najbliższy okres czasu) jedynie przez dokładne opracowanie planu polityki spirytusowej. Podstawą takiego planu winien być *rachunek.*

W zamkniętym (czy też, „przymkniętym") w ramach granic państwa ustroju gospodarczego nic nie ginie, i nic się nie ...znajduje. Pieniądze dane w formie takiego, czy innego subsydjum danemu działowi produkcji są wzięte z innych gałęzi życia gospodarczego. Chodzi tylko o możliwie najlepsze dla całości gospodarki narodowej zużycie ich.

Wielka rola kryzysu w procesie racjonalizacji życia gospodarczego polega właśnie na tem, że w „ciężkich czasach" powstaje konieczność ostrej analizy celowości wydatków obciążających kasy prywatne, czy publiczne.

NOTATKI

SPIS LUDNOŚCI.

W „Wiadomościach Statystycznych" z dn. 15 i 25 stycznia b. r. ogłoszone zostały pierwsze wyniki drugiego powszechnego spisu ludności. Przy powierzchownem nawet porównaniu rezultatów drugiego spisu z danemi otrzymanemi w pierwszym spisie z 1921 r. rzucają się w oczy odrazu wielkie zmiany, jakie zaszły w ciągu tych lat dziesięciu, rozdzielających obydwa spisy od siebie.

Bardzo duży przyrost ogólny ludności kraju w omawianym okresie (około 5 milj. — 18,2%) przypisać można w pewnej mierze okoliczności, iż znaczna część repatrjantów, wracających do Polski z Z. S. R. R., powróciła po 1921 r. Temniemniej Polska zajmuje w Europie jedno z pierwszych miejsc pod względem szybkości przyrostu ludności. Szybki przyrost ludności w Polsce, niezależnie czy będziemy go uważać za objaw pożądany czy niepożądany (obszerna dyskusja na ten temat miała miejsce w numerach 15 — 17 „Gospodarki Narodowej" z ub. r.), jest faktem dokonanym i „dokonywującym" się. Przy powolnem tempie kapitalizacji oraz naskutek szeregu trudności, czynionych naszej emigracji. Polska staje się jednym z większych „rezerwoarów ludności" w Europie.

Gospodarcze i polityczne skutki tego stanu rzeczy są oczywiste.

W razie jeżeli tendencje „średniowieczne" w gospodarczych stosunkach międzypaństwowych nie ustaną i o ile będzie prowadzona nadal na tym odcinku wojna „wszystkich przeciw wszystkim", jeżeli granice państw stanowić będą nadal nieprzebytą barjerę dla naszej ekspansji gospodarczej i ludnościowej — to być może, że z biegiem lat Polska stanie wobec konieczności przestawienia swej dotychczasowej polityki zagranicznej pod hasłem znalezienia ujścia dla nagromadzonych sił.

Dalsze refleksje nasuwają się na temat zmian w rozmieszczeniu ludności na obszarze Rzeczypospolitej. Zmiany te są bardzo duże i świadczą o sile rozmaitych procesów gospodarczych, jakie w ciągu ostatniego dziesięciolecia objęły swem działaniem Polskę. Przedewszystkiem rzuca się w oczy szybki przyrost ludności na wschodzie kraju. Tak szybki wzrost województw wschodnich jest w głównej mierze wynikiem repatrjacji. Jak już zaznaczono wyżej, duża część ludności wracała z Z. S. R. R. po 1921 roku, stąd tak wielkie różnice w gęstości zaludnienia kresów wschodnich w ciągu lat dziesięciu. W szczególności znaczny przyrost ludności wykazuje woj. Poleskie (przeszło 50%), co zmienia w pewnym stopniu widoki akcji kolonizacyjnej na terenie tego województwa.

Niewielki przyrost ludności w województwach zachodnich daje się w znacznie mniejszym stopniu tłumaczyć odpływem ludności niemieckiej, gdyż emigracja ta miała miejsce głównie w pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości, tak że działanie jej znalazło już swój wyraz w spisie z 1921 r.

Porównanie wyników spisu z 1931 r. z wynikami spisu z 1921 r. uwydatnia odrazu wielkie postępy procesu kolonizacji w Polsce. Nietylko większe miasta w Polsce wykazują znaczny wzrost ludności, ale i mniejsze miasta, stanowiące ośrodki dla pewnych okręgów gospodarczych rosną w szybkiem tempie. Zjawisko to należy uważać za normalne i w warunkach polskich — raczej za pożądane. Uwydatnia się tu działanie lat ożywienia konjunkturalnego 1923 i 1927/28, kiedy na potrzeby rozwijającego się przemysłu nie wystarczyła ilość rąk roboczych, będących do dyspozycji w miastach i kiedy przyciągnięto do miast znaczne rzesze robotników ze wsi.

Wobec wielkiego przeludnienia wsi, które stanowi jedną z największych bolączek gospodarczych struktury Polski, wzrost miast, będący wynikiem postępu w uprzemysłowieniu kraju, łagodzi do pewnego stopnia skutki szybkiego przyrostu ludności wiejskiej. Dalecy jesteśmy jeszcze od momentu, kiedy postępy kolonizacji mogłyby zagrażać istnieniu szeregu pierwiastków tak natury kulturalno - narodowej, jak i moralno - etycznej. Szybki przyrost ludności wiejskiej czyni zaś sprawę przeludnienia wsi w niektórych okręgach jeszcze bardziej aktualną, niż przed laty dziesięciu.

Dynamika ruchu ludności w Polsce jest tak potężna, że coraz bardziej aktualną staje się sprawa przystosowania polityki gospodarczej do struktury ludnościowej kraju. Ruch regjonalny ma u nas piękną kartę w różnych dziedzinach życia kulturalnego. Za mało jednak jest rozwinięty *regjonalizm gospodarczy.*

Rozwój tego regjonalizmu i przystosowanie do jego potrzeb polityki gospodarczej, staje się coraz bardziej naglącą koniecznością. *b. l.*

EX GERMANIA LUX.

Stosunki sąsiedzkie polsko-niemieckie na przestrzeni wieków nie układały się jak wiadomo zbyt przychylnie. Antagonizm ten stał się już tradycją szeregu pokoleń. Zmagania się dwuch kultur, reprezentowanych przez oba narody, ich wzajemne oddziaływanie — stanowią jeden z najbardziej interesujących rozdziałów historji Europy. Na specjalną uwagę zasługuje stosunek Polski i Niemiec do zagadnień gospodarczych. W tej dziedzinie imponuje nam od dawna „przemyślność szwabska". Tak było za czasów Mieszka i Dąbrówki — tak jest też i teraz.

Nie było tak może np. w okresie „wieku złotego", gdy humaniści polscy wznieśli myśl gospodarczą na poziomy europejskie — lecz ta zależność Polski od inwencyj naszych sąsiadów z zachodu występuje tem silniej we wszystkich okresach skarlenia gospodarczego i kulturalnego kraju.

Na tle perspektywy dziejowej smutnie się przedstawia przemożny wpływ niemieckich- pomysłów w zakresie polityki gospodarczej na kształtowanie się naszych poglądów w tej dziedzinie w chwili obecnej.

Jest w tem dużo słusznego uznania dla systematyczności niemców, ich pracowitości, ich zmysłu organizacyjnego — jest w tem jednak również dużo atawizmu, który każe nam iść po drodze najmniejszego oporu, wybranej przez naszych przodków w okresie największego upadku gospodarczego ziem polskich, a który we wszystkich wzorach niemieckich widzi niedościgły ideał.

Obecnie zaś więcej niż kiedykolwiek niezależność myśli gospodarczej polskiej jest konieczną dla prawidłowego działania polityki gospodarczej. Weszliśmy bowiem w okres „neo-merkantylizmu", okres walki organizmów gospodarczych zamkniętych w granicach państw. Każdy z tych organizmów posiada odmienne warunki egzystencji i rozwoju gospodarczego. To też i polityka gospodarcza każdego z państw winna opierać się na różnych przesłankach. Nie jest więc rzeczą dobrą, gdy zbyt szybko i zbyt bezkrytycznie naśladujmy wszelkie pomysły gospodarcze „made in Germany". Zbyt silnie na nas jeszcze ta etykietka działa. *m. d.*

REDAKTOR PRZYJMUJE WE WTORKI I PIĄTKI OD 17 DO 18.

ADMINISTRACJA CZYNNA CODZIENNIE OD 11 DO 13.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CHMIELNA 23 M. 6 TEL. 727-99. KONTO CZEKOWE P. K. O. 25.656

PRENUMERATA KWARTALNA 4 ZŁ. 50 GR. ZAGRANICĄ 6 ZŁ. CENNIK OGŁOSZEŃ NA ŻĄDANIE

Druk. „Nowogrodzka" Tarczyńska 4; tel. 680-20.